

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOŚI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p.

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

NAKŁADEM KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK.

W przededniu ważnych wypadków.

Zawierucha bałkańska — jak było do przewidzenia — nie ograniczyła się na terytoryach, które były początkiem wojennego wrzenia, ale objęła daleko szersze kręgi narodów i państw. Mówi się całkiem niedwuznacznie o możliwości wojny europejskiej, a coraz bardziej skomplikowane zawikłania polityczne wskazują, że możliwość taka nie jest wcale wytworem fantazyi. Antagonizm dwóch światów: wschodu i zachodu, sprzeczność ich interesów społecznych i politycznych a nawet kultury i etyki występują coraz widoczniej, prą do stanowczego rozstrzygnięcia, do starcia — i starcie takie staje się już dziejową koniecznością. Przyjść do niego musi, wcześniej czy później, może dziś, może za rok lub za lat kilka, ale przesilenie rozstrzygnąć się może tylko za pośrednictwem oręża, tylko czynem śmiałym, energicznym, zbiorowym, o wewnętrznej sile świadczącym.

Stoimy tedy u zarania ważnych dziejowych wypadków. Nie możemy być na nie obojętni, bo jesteśmy organizmem żywym, bo wiemy, że zawierucha wojenna przejść musi po ziemiach, które etnograficznie do nas należą, a wreszcie... bo neutralny mi nam być nie pozwoli!

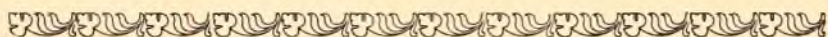
Konflikt Austrii z Rosją i sojusz Niemiec z Austrią dotyczy bezpośrednio naszych narodowych interesów, bo w obrębie tych państw leżą nasze ziemie i od wzajemnego tych państw politycznego ustosunkowania zależy cała nasza przyszłość. Budzą się różne nadzieje, tworzą daleko idące kombinacje, mówi się o „wiosnie ludów“, zmartwychwstającej po stu latach...

W fachowym piśmie nie miejsce na roztrząsanie politycznych problemów. Jako nauczycielstwo, a więc odłam społeczeństwa pracujący w szczególności nad podniesieniem kultury, ubolewać musimy pod grozą wojny, owej niszczytelki prac cywilizacyjnych i dorobku myśli ludzkiej, ale z drugiej strony jako nauczycielstwo polskie, względnie ruskie, nie możemy gasić narodowych uczuć, z wypadkami politycznymi tak

ściśle związanych, nie możemy być niemem, bezdusznem narzędziem w rękach cudzych.

Potrzeba nam orientacji narodowej i w niej ześrodkowujemy obecnie nasze myśli i pragnienia. Na jej ołtarzu przyjdzie nam może chwilowo poświęcić nasze zawodowe zdobycze, ale tak każe powinność, wzywająca do wyższych poświęceń...

Powinność człowieka — i żołnierza narodu!



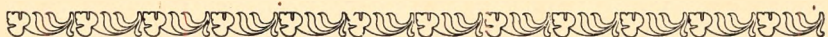
Nie zmoże nas wróg.

Hańbiąca kulturę XX. wieku pruska ustawa o wywłaszczeniu wchodzi w życie. Komisya kolonizacyjna z całym cynizmem wobec prawa i sprawiedliwości wystawiła w Poznaniu na przymusową sprzedaż cztery majątki polskie. Zrobiono początek wprowadzaniu gwałtu.

Wszystko co szlachetne plunęło pogardą na ten akt brutalny, nacechowany nienawiścią i zemstą. Społeczeństwo obce, dalekie nam, nawet sami Niemcy, uczciwi i lepiej myślący...

A my? Czyż się ugniemy pod tym nowym gwałtem, czyż przestaniemy być sobą? Przenigdy! Braciom naszym, których to drakońskie prawo bezpośrednio dotyka, przesyłamy wyrazy pokrzepienia — i ślubujemy, że z nimi razem jesteśmy jeden naród, że wspólna nasza troska i radość i ból...

Nieszczęścia zahartują jedynie naszą moc, a gdy jedni będziemy zawsze, nie zmoże nas żaden wróg!



Ks. HUGO KOŁŁATAJ

8

NAPISAŁ: STEFAN ZALESKI.

(Ciąg dalszy).

Nowe to prześladowanie znosił Kołłątaj z podziwienią godną rezygnacją. W liście do przyjaciela żalił się tylko, że ilekroć sprawa Polski wpływa na polityczną widownię, jego zawsze dotyka jakieś prześladowanie. „Chyba i prochom moim nie dadzą spokoju!”

Dopiero po 15 miesiącach Kołłątaj został uwolniony z niewoli moskiewskiej. Jako bezdomny tułacz zamieszkał przez jakiś czas w Kaliszu u przyjaciela swego, generała Zajączka. Wobec obudzenia się nadziei naszych po traktacie Tylżyckim, zajął się w tych czasach wyświeetleniem stosunku Polski do króla Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego oraz do Napoleona. W znakomitym memoryale p. t.: *„Uwagi nad teraźniejszym położeniem Saksonii i Polski z nią zjednoczonej”* formułuje

program polityki polsko-saskiej i między wielu trafnymi uwagami podaje on oryginalną myśl zaboru Śląska celem połączenia terytoryalnego Polski z Saksonią, jako niezbędnego warunku trwałości obopólnego sojuszu. W Kaliszu na zamówienie marszałka Davout'a napisał dla Napoleona *Memoryał o Rosyi*, na który jednak cesarz nic nie odpowiedział, uważając Kołłątaja jako jedną z tych gorących głów, które usiłowały wpłatać Francję w wojnę z Rosją. (Tok. I.—346).

Kołłątaj, przenosząc się z miejsca na miejsce, napisał w ciągu swojej tułaczki, znakomitą broszurę na dzień otwarcia pierwszego sejmiku Księstwa Warszawskiego w dniu 9 marca 1809. Tytuł tej broszury: „*Uwagi nad położeniem tej części ziem polskich, którą od traktatu Tylżyckiego poczęto zwać Księstwem Warszawskiem*“. Książce tej dał godło: „*Nihil desperandum*“! dla pokrzepienia ducha narodu i obudzenia wiary w Napoleona. Pomiędzy najpilniejszymi wskazaniem na przyszłość podaje on tu następującą radę:

„Obecnie zdobyć się mamy na szczere przebaczenie wszelkich zaszaleńch uraz i pod tym warunkiem przystępować do nowego kontraktu społecznego... Moment odrodzenia się naszej ojczyzny jest zdarzeniem tyle szczególnem, iż go nie powinna zachmurzać żadna niechęć, tembardziej zemsta“.

Jak widzimy, ten rzekomy „Katyliną“ i „Robespierre“ przedstawia się tu jako wzór umiarkowanego polityka, jakim w rzeczy samej był zawsze, dopóki ostateczna konieczność nie zmusiła go do nadania słowom lub czynom swoim formy więcej radykalnej. Pomimo, że książka wyszła bezimiennie, domyślono się zaraz jej autora. Niezmienny jego przyjaciel, Stanisław Małachowski, pisał do Kołłątaja: „Dostało mi się dzieło „*Uwagi nad Księstwem Warszawskiem*“ z przypiskiem, „*nihil desperandum*“; to geniuszowi J. W. Pana przyznawałem, bo znane jego światło i gorliwość o dobro krajowe przekonywały mnie, że jesteś jego autorem.“

Kiedy ks. Józef Poniatowski po kapitulacji wojska austriackiego w roku 1809 odebrał Kraków, zamianował zaraz Komisję, która miała zająć się organizacją wszystkich szkół krakowskich. Przez dłuższe bowiem rządy mnichów benedyktyńskich, którym tyleż na polerowności, ile na nauce zbywało, Uniwersytet krakowski począł gwałtownie upadać. W Komisji brak było jednak ludzi, uzdolnionych do przeprowadzenia takiej reformy, przeto na prośby przyjaciół Kołłątaj przybył do Krakowa, mając tu nadto nadzieję skuteczniejszej pracy nad rewindykacją utraconych wiosek i beneficjów. Gościńcę znalazł u pocztmistrza krakowskiego, przyjaciela Ignacego Zajączka.

Z młodzieńczą energią zabrał się Kołłątaj do ulubionej pracy pedagogicznej i już 2. grudnia 1809 uzyskał od ks. Józefa Poniatowskiego zatwierdzenie planu reorganizacyjnego p. t. „*Urządzenie Szkoły Głównej krakowskiej*“. Lecz przeciwko

reformatorskim dążnościami Kołłątaja wystąpiła warszawska Izba edukacyjna z prezesem swoim Stanisławem Potockim na czele, pragnąc ująć ster Uniwersytetu krakowskiego w swoje ręce, a nadto pozbawić go własnej autonomii. Rozpoczęła się tedy zacięta walka, w której z wyjątkiem rektora ks. Sierakowskiego i paru jego zauszników wszyscy zresztą profesorowie (w liczbie 32) stanęli wiernie przy boku uwielbianego reformatora. Zwyciężył jednak Potocki. Dnia 10. grudnia 1910 na posiedzeniu Rady uniwersyteckiej pojawili się najniespodziewaniej trzej delegaci rządu Ks. Warszawskiego i w sposób prawdziwie policyjny odebrali wszystkie klucze, a z nimi cały zarząd nad Uniwersytetem. Aczkolwiek Kołłątaj w tym czasie posiadał stanowczo najlepsze kwalifikacye na kierownika oświecenia, nie powierzyli mu tej pracy (mimo usilnych starań jego przyjaciół) Fryderyk August i Stanisław Potocki, uważając go ciągle za nazbyt „czerwonego“... Nad geniusz i zasługi Kołłątaja wywyższono potulne niedołęstwo Sierakowskiego, dając tym sposobem początek nieprzerwanej dotychczas tradycji...

Mimo doznanych zawodów, oraz tak wyraźnych objawów lekceważenia, Kołłątaj nie przestał nadal równie gorąco zajmować się Uniwersytetem i sprawą wychowania. Co więcej, gdy biskupi rozpoczęli gorącą walkę z Izbą edukacyjną o wpływ duchowieństwa na szkoły, pedagog nasz stanął otwarcie po stronie tej ostatniej. „Jeżeli Komisyja edukacyjna — pisał do Lindego — w czasie anarchii mogła być zupełnie wolną od księżego wpływu, choć miała księży w swem gronie, byłoby śmiesznością, gdyby Wam teraz przyszło upaść przez wpływ takowy“. „Niech tylko temu pan Stanisław nie zaradzi, doświadczy, że mu pokażą zęby... Daj kurowi grzędę, jeszcze wyżej będę“¹⁾. (Echem tego zatargu jest satyra Stanisława Potockiego p. t. „Podróż do Ciemnogradu“.) Podobnie liberalne stanowisko zajął Kołłątaj w memoryale, napisanym do Fryderyka Augusta, wielkiego przyjaciela duchowieństwa, w imieniu i na prośbę biskupa krakowskiego, Gawrońskiego... „Nie społeczność postanowiona jest dla kościoła, lecz kościół dla społeczności“, twierdził, występując przeciwko nadmiernym wymaganiom biskupów Księstwa Warszawskiego²⁾.

Poza pracami pedagogicznymi Kołłątaj nie spuszczał z oka stosunków politycznych i, gdzie tylko nadarzyła się sposobność do wywarcia wpływu na tok spraw narodowych, wszędzie bierze gorący udział. Gdy więc Stanisław Zamojski rozwinął akcyę w kierunku reformy Księstwa, Kołłątaj pisze dla niego, jako przywódcy delegacyi do Drezna, memoriał p. t. „*Prostrzeżenia nad ustawą konstytucyjną Księstwa Warszawskiego*“³⁾.

¹⁾ W. Tokarz, II. — 113.

²⁾ I. c. 200.

³⁾ I. c. 82.

Czynne i uczynne życie Kołłątaja u schyłku jego dni kreśli W. Tokarz w sposób następujący:

„Codziennymi gośćmi bywali tutaj profesorowie Szkoły Głównej, przechodzący z wypracowanymi projektami do poprawy, z prośbą o wskazówki, odwołujący się do niego w każdej ważniejszej sprawie. Czasami zjawiali się i goście z dalszych stron, chcący go poznać i korzystając z jego chęci udzielania się każdemu... Mimo swych zajęć w Szkole Głównej, mimo przygotowywania do druku swej książki... i pracy nad nowem dziełem pod tytuł. *„O konstytucyi w ogólności i w szczególności“* wygotowywał *„Projekt urządzenia Ministeryum spraw wewnętrznych“*. Do stolika jego zgłosili się mieszczenie krakowscy z prośbą o wygotowanie im adresu do króla w sprawie upadku ekonomicznego miasta, zgłosił się prefekt krakowski. ks. Henryk Lubomirski, prosząc o projekt konstytucyi, jaką mieli nadać Wieliczce jej protektorowie... Zgłosił się tutaj również biskup krakowski A. Gawroński, żądając od Kołłątaja zredagowania *memoryału w sprawach duchowieństwa galicyjskiego*“.

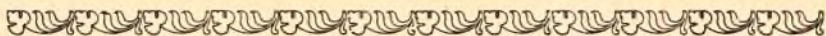
Zajął on się także napisaniem *„Myśli nad dekretem Króla Imci względem poprawy administracyi rządowej w Księstwie Warszawskim“*, oraz *memoryału p. t. „Jaki zamiar Rząd mieć może w ustanowieniu systematycznego dozoru nad edukacyą krajową“*.

We wrześniu 1810 roku pojechał Kołłątaj do Drezna. Zarówno król Fryderyk August, jak i jego żona, oraz królowna, infantka polska, przyjęły go z uprzedzającą grzecznością, nie zapraszając jednak wcale do udziału w rządzie Księstwa. Uzyskał tylko zwrot kanonii krakowskiej, oraz wsi Michałowice, a nadto otrzymał kustodyę w Kolegiacie Sandomierskiej.

Lecz te dawno już niewidziane uśmiechy losu nie mogły już szczerzej cieszyć naszego męczennika, trzymającego już tylko jedną ręką ulatające życie. W r. 1811 wyjechał do Warszawy, doznając coraz częstszych ataków choroby. W przewidywaniu blizkiej śmierci otworzył przed przyjaciółmi wnętrze swej duszy, do czego rzadko był skłonny. Oświadczył więc, że umiera w zgodzie z Bogiem, że do utrzymania czystości wiary przykładął się rzetelnie, że dochował jej nieozięble wśród filozofii i czystej moralności prawideł. Dlatego też przed skonem dopełnił wszystkich obowiązków chrześcijanina. W obliczu Boga i śmierci odrzucił od siebie wszystkie oskarżenia, jakimi go obarczono, przebaczywszy Linowskiemu, Trębickiemu i wszystkim swoim prześladowcom¹⁾.

Śmierć zaskoczyła go dnia 28. lutego 1812 roku przy pracy dość niespodziewanie. Leżał jak żołnierz na straży, a pochowany został — na wyraźne życzenie — jak nędzarz, w trumnie z nieheblowanych desek i bez wszelkiej ostentacyi w katakumbach na cmentarzu Powązkowskim.

(C. d. n.)



¹⁾ Tokarz II. — 223.

Parlament w sprawach nauczycielskich.

Prace parlamentarne toczącej się właśnie sesyi cechuje gorączkowość i dorywczość, niedozwalająca na gruntowne rozstrząsanie spraw i definitywne ich załatwienie. Nastroj wojenny i niepewność międzynarodowej sytuacji panuje nad obradami Izby, spychając wszelkie inne kwestye, nawet bardzo doniosłego znaczenia, na plan drugi. Więc też i spraw nauczycielskich nie traktowano tak, jak na to zasługują — i siłą rzeczy przeniosły się one z pełnej Izby pod obrady poszczególnych komisyi, w formie przekazanych im wniosków.

Komisya szkolna odbyła ostatnie posiedzenie d. 12. b. m. pod przewodnictwem posła Tobolki. Podał on do wiadomości odpowiedź komisyi skarbowej w sprawie utworzenia wspólnego subkomitetu, celem uchwalenia norm zasadniczych dla regulacyi płac nauczycielskich. Ponieważ komisya skarbowa odstąpiła tę sprawę własnemu subkomitetowi, co równa się odroczeniu sprawy na czas nieograniczony, postawił poseł Lipka wniosek, wzywający przewodniczącego komisyi, „by uczynił wszystko co należy, aby wniosek p. Wastiana (o zmianę § 55. ust. państw.), znalazł się jak najprędzej na porządku obrad Izby“. Wniosek ten uchwalono, obecnie więc cała sprawa zależy od nacisku i energii przewodniczącego komisyi szkolnej.

Na tem samem posiedzeniu zastanawiano się nad znanym wnioskiem w sprawie stabilizacyi okręg. inspektorów szkolnych. Referent poseł Kasper w długiem przemówieniu i z wielkim zapalem bronił swego projektu, który jednak spotkał się z wielkiem niedowierzaniem w szeregach nauczycielstwa czeskiego i polskiego na Śląsku. Niedowierzanie to opiera się głównie na smutnych bardzo doświadczeniach, jakie uczyniono ze stabilizowanymi c. k. inspektorami okręgowymi w Galicyi, gdzie autonomiczny Sejm galicyjski już dwadzieścia lat temu c. k. inspektorów szkolnych stabilizował.

Wątpliwościom tym i obawom dał wyraz poseł czeski Koneczny, który oświadczył, że na Morawach ogół nauczycielstwa czeskiego i postępową większość nauczycieli niemieckich sprzeciwia się mianowaniu stałych inspektorów szkolnych, a jest za zatrzymaniem dotychczasowego systemu powoływania inspektorów szkolnych tylko na sześć lat. Domagał się rozpisywania konkursu na posady inspektorów, oraz wybieralności tychże przez ogół nauczycieli danego okręgu.

Poseł Smalstocki, ze stanowiska interesów Bukowiny domagał się, aby rząd przejął na skarb państwa koszt utrzymania c. k. inspektorów i dlatego — chociaż bukowińskie nauczycielstwo przeciwne jest temu proje-

kto wi, jak sam p. Smal-Stocki przyznał — on osobiście zgadza się na stabilizację i upaństwowienie.¹⁾

W komisji budżetowej objawiła się stosunkowo największa żywotność, omawiano tam bowiem politykę finansową ministra Zaleskiego i związaną z nią sprawę sanacji finansów krajowych ze względu na potrzeby własne. W sprawie tej wygłosił dłuższą mowę poseł Dr D i a m a n d, który wykazał na cyfrach, że podatki konsumcyjne z produktów skartelizowanych doznają znacznego spadku, a więc kartele, popierane przez zręczną politykę cen, konsumują także część podatków państwowych. Mówiąc o gorzelniach spirytusowych, podkreślił mówca, że w ogólności bonifikacje spirytusowe okazują się szkodliwymi dla gorzelni rolniczych, a zniesienie tych bonifikacji nie sprzeciwia się interesom rolnictwa. Przy tej sposobności ponowił p. Diamond swój wniosek, odrzucony roku ubiegłego, aby, zupełnie niezależnie od zgody Węgier, rolnicze bonifikacje spirytusowe zostały zniesione i przekazane krajom na poprawę płac nauczycieli ludowych.

W pełnej Izbie dotknął bolećki nauczycielskiej i szkolnictwa ludowego poseł D a s z y ń s k i w mowie, wypowiedzianej d. 30. października podczas dyskusji budżetowej. Z mowy tej, przywodzącej przed oczy reprezentantów wszystkich krajów koronnych, smutny obraz doli nauczycielstwa ludowego w Galicji, przytaczamy ustęp najsilniejszy, a bynajmniej nie przesadzony.

„Słyszana to rzecz w XX stuleciu — mówił p. Daszyński — że w kraju blisko ćwierć miliona dzieci w wieku szkolnym nie ma możliwości chodzenia do szkoły? (Słuchajcie! Słuchajcie!) Czy można spokojnie patrzeć na to, że 15.000 nauczycieli ludowych znajduje się w takim położeniu, iż wprost wydani są na pastwę nędzy? Wyobraźcie sobie, panowie, rodzinę nauczycielską, która w czasie obecnej drożyzny ma żyć z 30 reńskich miesięcznie. Wszak to już nawet nie proletaryusze, to nędzarze.

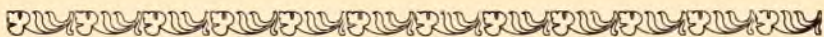
„Przypatrzcie się, panowie, temu, co się teraz w kraju dzieje.

„W każdym powiecie zwołują się wiece nauczycielskie. A posłuchajcie, moi panowie, co się tam mówi. Socjalistyczne mowy są niewinną zabawką wobec wściekłego gniewu, przejawiającego się na owych wiecach nauczycielskich. Czyliż chcecie, żeby tu na ulicach Wiednia, w oczach waszych demonstrowało 15.000 nauczycieli galicyjskich? Bo coś takiego zamierzają uczynić. Stracili wszelką wiarę w sejm i chcą doprowadzić do skan-

¹⁾ Przy sposobności nadmieniamy, że p. Smal-Stocki, znany wróg nauczycielstwa, przestał już być posłem, albowiem z powodu nieporozumień z własnym stronnictwem złożył mandat.

dalum europejskiego; chcą pokazać całej Europie, że galicyjskim nauczycielom ludowym brak chleba codziennego!”

W pełnej Izbie przemawiał również poseł Leo prezes Koła polskiego, oświadczając się za koniecznością uregulowania spraw nauczycielskich.



Materyały do reformy szkolnictwa ludowego.

I.

Seminarya nauczycielskie w Galicyi w świetle ankiety, ogłoszonej w r. 1910.

(Ciąg dalszy).

„Ukończyłem niższe gimnazjum realne, a następnie seminaryum — pisze N. w D. pow. D. — i stosunkowo przy maturze seminaryalnej nie wiele więcej umiałem, jak po ukończeniu IV-jej klasy gimnazjum, a te wiadomości, jakie w seminaryum zdobyłem, są za szczupłe, zaś dalsze kształcenie się wiele utrudnione“. Jest zdania, że seminaryum powinno być gruntownie zreformowane tak pod względem planu naukowego, jak i czasu kształcenia (sześć lat).

Nka w tej samej szkole zauważyła, „że seminaryum za mało przyspasabia do życia praktycznego. Zupełnie inaczej przedstawia się praca nauczycielska w tych trudnych warunkach, jak nam ją tam przedstawiano“. Domaga się reformy planu i zwiększenia liczby lat (5) W y s t ę p u j e p r z e c i w k o z n a n e j „reformie“ seminaryów z r. 1907: „Dwutypowe seminarya nie mają racyi bytu, bo nauczyciel każdy powinien pod względem wiadomości stać bardzo wysoko nad tymi, dla których pracuje. Jeżeli sam nieskończony, jeżeli sam słabe ma wiadomości, jakże się wywiąże w niejednym wypadku ze swego zadania! Im inteligentniejszy nauczyciel, tem więcej pociągnie za sobą warstwy, z nim się stykające. Mam tu na myśli wieś. Nauczyciel o małej inteligencji po kilku latach pobytu na wsi zupełnie chłopieje, gdy inny o wyższej inteligencji pociąga masy“.

„Wiadomości nabyte w seminaryum — pisze Nka w J. pow. D. — nie są wystarczające. Seminarya nauczycielskie wychowują serwilistów, klerykałów, a natomiast nie przygotowują wcale do zawodu nauczycielskiego“.

Nka w tej samej szkole pracująca zauważyła, że „seminarya wychowują zbyt potulne trusie, a nie przygotowują ich wcale do życia na wsi. Brak jakiejkolwiek wiedzy, poradności o stosunkach wiejskich (?)“. Żąda urządzenia kursów celem dalszego kształcenia, aby „nauczycielstwo nie cofało się wstecz“.

N. w W. pow. D. zauważył niski poziom metodycznego wykształcenia kandydatów. Domaga się większego „wykształcenia praktycznego i szerszego poglądu na życie, wogóle na ustrój społeczny. Profesorowie powinni być ludźmi fachowymi, aby mogli należycie młodzież prowadzić (lecz nie suplenci“... — mający szczupłe wyobrażenie o pedagogii, dydaktyce, metodzie!“).

N. w B. pow. G. skończył seminaryum w Krośnie. Zakład ten — pisze — przedewszystkiem nie wychowuje, nie uczy życia, niektórzy profesorowie szablonem wojskowym starają się wytresować swoich wychowanków na potulnych manekinów“. Nauczyciel powinien być wszechstronnie wykształcony, by mózdz ludowi „śpieszyć z radą i pomocą“.

N. w Ł. pow. G. jest za rozszerzeniem nauki conajmniej do lat 6, za wyrzuceniem z planu nauki gospodarstwa, „która pożera tygodniowo 5 godz. a nie przynosi pożytku realnego, tym, którzy pracują po miastach, a bardzo mało tym, co po wsiach — zawsze taki na-

uczyciel musi uzupełnić swe wiadomości, później albo prawie na nowo nabywać“.

W seminaryach uczą wiele rzeczy zbytecznych — pisze N. w R. pow. G. — a nie uczą lub bardzo mało, zawodowych, jak np. metody nauczania w szkołach ludowych. — Nie wychowują tu wcale nawet, przestając na odpytaniu opracowanego podręcznika przez ucznia (!). Seminarya należałoby przedłużyć do lat 7. Profesorowie powinni mieć studia uniwersyteckie i być dobrymi pedagogami“.

Inny nauczyciel w tej samej szkole jest zdania, że „seminarium nauczycielskie, jako zakład kształcący i wychowujący przyszłych nauczycieli opierać się powinno na innych, niż dotychczas, przepisach karności, a mianowicie, by wychowankom choćby na najwyższych latach daną była większa swoboda do wypowiedzenia swych myśli i uczyć, by wychowanek mógł mieć pewne przekonania i wyrobić sobie jakiś światopogląd, a nie był we wszystkim prowadzony na pasku“. Domaga się 6 kursów, a mianowicie 5 ogólnie kształcących, 6 zaś winien być zawodowy, co do profesorów zaś, aby to byli ludzie „z wykształceniem uniwersyteckiem, a nie karyerowicze“.

N. w S., pow. G. skończył seminaryum w Sokalu. Wiadomości nabyte nie są wystarczające. Brak był odpowiednich sił nauczycielskich. Profesorowie powinni mieć wyższe wykształcenie, a nie egzamin wydziałowy“. Jest za rozszerzeniem planu i za 6-letnim seminaryum.

N. w pow. G., opuścił przed rokiem seminaryum i zauważył, że „historia naturalna jest uczona abstrakcyjnie, i ogranicza się na wtłaczaniu długich litanii minerałów, roślin i zwierząt (co jest nonsensem) i którychby uczeń nigdy w naturze po takiej nauce nie poznał. Gospodarstwo: oranie, sadzenie, szczepienie dokonywane było kredą na tablicy. Internaty powinny być zniesione, bo wychowują denuncyantów i t. d. Najgorszymi moimi kolegami byli wychowankowie internatu“.

„Wiadomości udzielanych w seminaryum jest dość dużo — pisze Nka w pow. G. — ale nagromadzone bezładnie... Mimo to nie są wystarczające, na każdym kroku, brak mi najpotrzebniejszych... Matematyka, fizyka, przyrodnicze nauki były po macoszemu traktowane. Jestem za rozszerzeniem czasu nauki na lat 6 t. j. 4 lata jako przygotowanie do 2-letnich studiów uniwersyteckich. Co do planu, należałoby rozszerzyć materiał pedagogiczny i lepiej zapoznać przyszłych nauczycieli z praktyką nauczycielską... Seminaryów nie zapychać siłami naucz., które przy innych zakładach wykazały niedołęstwo“.

„Wykształcenie, nabyte w seminaryum jest mojem zdaniem — pisze N. w B. pow. Gr.¹⁾ — niedostateczne. Nie jest ono ani ogólne ani fachowe. Z nauki Gospodarstwa korzyści minimalne, „mimo to, że się nią morduje kandydatów przez dwa lata i to nawet szczegółowo...“ „Pedagogia niewiele podaje, a i to było w seminaryum skracane i podawane w formie niezręcznego, suchego streszczenia... Dydaktyka, traktowana podobnie jak pedagogika. Garść suchego materiału, z którego nauczyciel w przyszłości mało korzysta... Niejednokrotnie zdarzyło się, że prof. matematyki nie mógł rozwiązać zadań, które zdolniejsi kandydaci rozwiązywali. Rozwiązanie zagadnienia samodzielnym sposobem, choćby ten nawet prędzej do celu prowadził, było niedopuszczalne... Wyrazów musieliśmy używać tych samych, które „P. Profesor“ podał... Zabijanie wszelkiej ambicyi, wszystkich szlachetniejszych porywów — to cechy tego pedagoga. Wyrażeń, któremi się posługiwał, powstydzilby się każdy inteligentny parobek. To samo odnieść można do nauczyciela historii naturalnej. Przedmiot ten opiera się na podziale... Taką formułkową nauką była i historia, w której Polska zajmowała

¹⁾ Nadesłał obszerny referat o seminaryum, w którym się kształcił.

podręczne miejsce; na tabelarycznych, cyfrowych zestawieniach faktów zasadzała się cała historia. Opisywanie zdarzeń, łączenie tychże lub obszerniejsze traktowanie wykluczone. Język polski stoi na bardzo niskim poziomie. Nauka odbywa się na podstawie czytanek, nauczyciel nie opracowuje ustępów, lecz poleca wyuczyć się tychże... Podręcznik Tarnowskiego przy swem stronniczym, niejasnem wypowiedaniu zdań krytyki nie jest odpowiednim dla seminarjów... Jakiż wreszcie obraz literatury może mieć kandydat, jeżeli nauczyciel „wykłada” z Tarnowskim w rękę“. Na życiorysie Szajnochy kończy się historia literatury. „Język niemiecki zasadzał się na gramatyce, którą trzeba było wybębnić na pamięć“.

„Należałem do lepszych uczniów, jednak sumiennie powiedzieć mogę, że niewiele się nauczyłem i że wyobrażenie o zakładzie bardzo przykre posiadam. Obecnie otworzono tam niższego typu seminarjum. Jak wysoko stoi tam nauczanie obecnie, mogę przypuszczać!...“ Zdaniem tego N. powinna być przeprowadzona gruntowna reforma seminarjów, tak co do liczby lat (5), jak i programu naukowego. Jednakowoż „idealny plan nauki nie zda się na nic, jeżeli nie będą uczyli w seminarjach wykształceni pedagogowie-profesorzy z wykształceniem uniwersyteckiem i dokładną znajomością szkoły ludowej. W omawianem przezemnie seminarjum niema ani jednego profesora, są sami nauczyciele i zastępcy nauczycieli“.

N. pracujący w tej samej szkole, który się kształcił w seminarjum tarnowskiem, odpowiedział: „Wiadomości nabyte w seminarjach dzisiejszych są bardzo skromne i tak pobieżne, że wychowanek, ukończywszy studia seminarjalne, przekonuje się, że cały przeciąg czasu, w którym on pilnie do nauki się przykładał, jest zmarnowanym, bo uczeń wynosi tak szczupły zakres wiedzy, że wstyd nam przyznać się i mieć pretensye przynajmniej do noszenia miana człowieka inteligentnego... Seminarja powinny dać wykształcenie równające się gimnazyalnemu — wyłączwszy naturalnie języki klasyczne... Przy seminarjach ma być urządzony kurs, na którymby uczniowie oddawali się wyłącznie praktyce“.

Za ten czas, którym strawił na kursie w seminarjum tarnowskiem — pisze N. w B., pow. Gr. — powinienem o wiele więcej umieć. Brak czuję prawie na każdym kroku. Wykształcenie fachowe jest małe. Ogólnie do niczego“. Narzeka na zupełną nieznajomość stosunków społeczno-ekonomicznych. Wiedza z tej dziedziny umożliwiłaby N. pracę nad ekonomicznem podniesieniem ludu wiejskiego. Narzeka na nieodpowiedni dobór grona naucz., z pośród którego „kilku profesorów fałszywych, starało się rozbudzić szpiegostwo“, a „dyrekcyja była pod batutą katechety“.

N. w K., pow. Gr., jest zdania, że „profesorami seminarjum nie powinny być wybrakowane siły z gimnazjów, karyerowicze z ludówki, ale ludzie, którzy są rzeczywistymi pedagogami“.

„Jako zakład naukowy — pisze N. w K., pow. Gr.¹⁾ — daje seminarjum bardzo mały zakres (jedynie teoretycznych) wiadomości, które późniejszemu nauczycielowi ani w zawodzie, ani w życiu pozaszkolnem, bezwarunkowo nie wystarczą. Jako zakład wychowawczy, seminarjum nie odpowiada wcale swojemu zadaniu. Profesor darzy wychowanków przekleństwami, a przezywając, używa ostatnich karczemnych wyrazów, którychby się powstydził już uczciwy parobek... W ten sposób wyrabia się u wychowanków poczucie własnej godności!... Żadnej może średniej szkoły uczeń nie jest tak pilnie strzeżony i trzymany zdala od świata, jak uczeń seminarjum. Życie towarzyskie, a nawet jego zwyczaje są dla niego zupełnie obcymi o ile nie miał sposobności zetknąć się ze światem przedtem, nim wstąpił do seminarjum... Uczeń, który zdaniem profesora był pilnym i porządnym, wy-

¹⁾ Napisał obszerniejszy referat.

chodzi z seminaryum w świat, którego nie zna zupełnie, jakby się dopiero urodził". Żąda wykształcenia na poziomie uniwersyteckim dla przyszłych nauczycieli ze szczególnem uwzględnieniem przygotowania fachowego".

„Reforma seminaryów powinna być w jak najkrótszym czasie uskutecznią — pisze N. w S., pow. Gr. — Profesorowie mogliby mieć więcej wykształcenia i wychowania". Ostatni wyraz podkreślony w kwestyonaryuszu — w seminaryum tem bowiem — obecnie niższego typu, „profesorowie" darzyli kandydatów tak wyszukanymi epitetami, zacytowanymi przez odpowiadającego, których tutaj ze względów przyzwoitości nawet powtórzyć nie można..

N. w Z., pow. Gr., ukończył seminaryum w Krakowie, „Wiadomości nabyte w zakładzie niewystarczające. Panował klerykalny kierunek, gdyż dyrektorem zakładu był ksiądz, — brak charakterów — a przez to nizkie instynkta i obłuda wśród wychowanków". Żąda reformy, zgodnej z duchem czasu — usunięcia „profesorów nieukwalifikowanych, pomocników suplentów". Należy „wzbronąć wykładów pedagogiki, dydaktyki osobom stanu duchownego".

N. w tej samej szkole, wychowanek seminaryum tarnowskiego, narzeka na nizki poziom kształcenia pedagogicznego i na kierunek wychowania, którego objawami są: służalstwo, lizuniństwo, obłuda".

„Seminarya nauczycielskie — pisze N. w R., pow. J. — nie odpowiadają wcale stanowi oświaty wieku XX., skończywszy je, ma się wrażenie skończonej niższej szkoły gospodarczej, bez żadnej oglądy towarzyskiej i żadnych ogólnych wiadomości". Żąda wprowadzenia jednego języka nowoczesnego (francuskiego lub angielskiego), prawa uczęszczania na uniwersytet, mianowania profesorów seminaryalnych „tylko z uniwersyteckiem wykształceniem, fachowo oprócz tego wykształconych, nie nauczycieli ze szkół ludowych, którzy przez protekcję doszli do tej rangi bez żadnych wiadomości".

N. w T., pow. J., odpowiedział na pytania w kwestyonaryuszu: Wiadomości nabyte w seminaryum nie są wystarczające — „szczególnie na wieś potrzebni są nauczyciele z uniwersyteckiem wykształceniem i szerokim poglądem na świat". Zauważył, że seminaryum „wychowuje nie ludzi, ale lizuniów, lokai, ludzi bez charakteru, podatnych, bez wiedzy".

„Zdaniem mojem — pisze N. w B., pow. K., wychowanek seminaryum w Samborze — wiadomości nabyte w seminaryach są wogóle niewystarczające i na tem polu są konieczne reformy — ale reformy w duchu postępowym, nie ogłupiającym nauczycieli: jak się ma rzecz z dwutypowemi seminaryami".

Nka w B., pow. K., która skończyła seminaryum rządowe w Krakowie, jest zdania, że profesorowie powinni oprócz wykształcenia uniwersyteckiego, mieć egzamin specjalnie dla seminaryum z zakresu metodyki i gruntownej znajomości szkolnictwa ludowego". (C. d. n.)



Wykłady z dziedziny nauk społeczno-politycznych dla nauczycieli ludowych.

Życie współczesne, związane z całym szeregiem zjawisk społecznych i politycznych wymaga dziś więcej niż kiedykolwiek pogłębienia wiedzy ogólnej, jako czynnika, ułatwiającego

oryentowanie się w coraz bardziej skomplikowanych warunkach bytu, przystosowanie do nich i rozwiązywanie wielu zagadnień myśli ludzkiej. Nauczycielstwo ludowe, już z tytułu swej społecznej pracy, musi w tem szlachetnem współzawodnictwie wspólnie z innymi stanami dotrzymywać kroku, a niestety mniej ma w tym kierunku pomyślnych warunków, szczególnie pracując w wsi, zdala od źródeł kultury i skarbnic wiedzy.

Chcąc w tym względzie przybyć nauczycielstwu z pomocą, urządza

Szkoła nauk społeczno-politycznych (Kraków—Wolska 13)

w czasie tegorocznych ferii świąt Bożego Narodzenia, tj. w dniach: od 27 grudnia 1912 do 6 stycznia 1913 włącznie

dziesięcio- względnie pięcio-dniowy kurs dla nauczycieli, obejmujący ogółem 12 wykładów w 54 godzinach, podzielonych na poszczególne dni w sposób następujący:

L. p.	Prelegent	Temat wykładu	Ogólna ilość godz.	Na kursie	
				5-dn.	10-dn.
1	Dr Daszyńska-Golińska	Zasady ekonomii społecznej	10	10	.
2	Dr Emil Breiter	Zasady prawa	10	5	5
3		Zasady kooperatyizmu	3	3	.
4		Kwestya agrarna	3	3	.
5	Wł. J. Dawid	Najważniejsze zagadnienia psychologii społecznej	4	2	2
6	Wł. Studnicki	Stosunek Galicyi do Austryi	2	2	.
7	" "	Stosunek Królestwa do Rosyi	2	2	.
8	L. Wasilewski	O kwestyi ruskiej i żydowskiej	5	.	5
9	Dr Rud. Beres	Wytwórczość przemysłowa w Galicyi	3	.	3
10	Ant. Dörmann	Ubezpieczenia społeczne	3	.	3
11	H. Witkowska	Z dziejów XIX. wieku	6	.	6
12	W. Feldman	Kierunki myśli politycznej w Polsce porozbiorowej	3	.	3
Ogółem godzin .			54	27	27

Przedmioty tak są ugrupowane, że każdy kurs stanowi zamkniętą w sobie całość. Opłata za kurs 5-dniowy wynosi 6 koron, za kurs 10-dniowy 10 koron. Celem ułatwienia pobytu kolegom zamiejscowym, utworzonym został komitet, który poczyni starania o jak najtańsze (możliwie bezpłatne) umieszczenie w Krakowie i wikt po najniższych cenach. Wykłady rozpoczną się d. 27 grudnia i odbywać się będą w lokalu Szkoły nauk społeczno-politycznych (ul. Wolska 13. II p.)

codziennie od g. 9—12 przed południem i od 4—6 po południu. Program szczegółowy podanym zostanie do wiadomości na miejscu.

Zarząd Szkoły nauk społeczno-politycz. dołożył wszelkich starań, by wykłady przysły do skutku, jednak liczyć się musi z kosztami i dlatego odbycie się kursu zależy przede wszystkim od ilości uczestników, których minimalną liczbę oznaczyliśmy na 50 osób. Gdy się taka liczba słuchaczy nie zgłosi, kurs zostanie odłożony do stosowniejszej chwili.

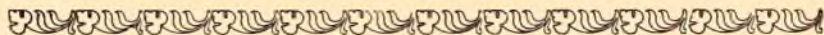
Wysyłając tedy niniejsze zawiadomienie, prosimy chcących korzystać z kursu o zgłoszenie najpóźniej do d. 12 grudnia pod adresem: Szkoła nauk społeczno-politycznych, Kraków, Wolska 13, przyczem wyraźnie wymienić należy, czy uczestnik zgłasza się na kurs 5-o czy 10-o dniowy. Delegaci nasi posiadają już karty uczestnictwa, o których rozsprzedaż usilnie prosimy. W razie zaniechania kursu, zgłoszeni słuchacze zostaną we właściwej drodze zawiadomieni.

W Krakowie dnia 25. listopada 1912.

Za Komitet:

Dr M. Stępowski,
sekretarz.

Dr Z. Daszyńska-Golińska,
wice-przewodnicząca.



Wiece nauczycielskie.

II.

Idąc chronologicznym porządkiem według nadesłanych nam sprawozdań, zamieszczamy o przebiegu wieców tylko krótkie notatki, podkreślając momenta najważniejsze i najbardziej charakterystyczne, a czynimy to nie tylko ze względu na brak miejsca, lecz przede wszystkim dlatego, że uchwalane rezolucje są jedn o z g o d n e i całemu nanczycielstwu powszechnie znane, a wszędzie przechodziły jednomyślnie.

Wiec powiatowy w Turce n. Str. odbył się d. 21. września. Nie było na nim żadnego posła.

Wiec w Stryju odbył się 27. września. Uczestników było 150. Z zaproszonych posłów przybył jedynie poseł sejmowy, Dr Marceł Misiński, trzej inni przysłali listownie zapewnienie o życzliwości względem naszych postulatów.

Referaty wygłosili kol. Hahn i Lewicki, poczem przyjęto bez dyskusyi przekazane przez komitet wykonawczy rezolucje.

Wiec w Myślenicach odbył się d. 4. października pod

przew. kol. Łabudy. Oprócz nauczycielstwa było obecne liczne grono prof. gimn. i wiele osób ze sfer obywatelskich.

Z przykrością zaznaczyć trzeba, że z zaproszonych 5-ciu posłów zjawił się tylko poseł Średniawski — usprawiedliwienie nadesłali: ks. Lubomirski i Haller — poseł Banaś i Rusin (ludowcy) nie tylko nie uznali za swój obowiązek przybyć na wiec, ale nawet nadesłać usprawiedliwienia. Delegatami wybrano kol. Łabudę i Kłapę.

Na wiecu w Białej, w dniu 4. października (o którym pisaliśmy w numerze 19-tym) prócz zasadniczych rezolucyi, uchwalono jeszcze dodatkową następującej treści:

„Nauczycielstwo powiatu bialskiego, solidaryzując się jednomyślnie z przeprowadzoną reorganizacją kraj. Komitetu wykonawczego — wyraża mu w pełnem zaufaniu swe gorące uznanie za energiczne strzeżenie powierzonych mu interesów nauczycielstwa, jak również za męskie odparcie nikczemnych napaści na prezesa kraj. Związku Nauczycielstwa ludow. i kraj. Komitetu wykonawczego kol. Nowaka — zaś temu ostatniemu śle wyrazy swojego głębokiego przywiązania i szczerzej wdzięczności za wielkie ukochanie Braci nauczycielskiej i poświęcenie się Jej bezgraniczne“.

Z zaproszonych posłów tut. okręgu nie przybył żaden. Przybył natomiast z Krakowa poseł Daszyński.

W wiecu w Jaworowie d. 4. października wzięło udział około 110 osób. Między zaproszonymi gośćmi byli: poseł Dr. Dniestrzański, burmistrz Lachowicz, członkowie magistratu Dr Marynowski i Linderski, oraz insp. szkol. okr. p. Frajdenberg.

W czasie dyskusyi nad referatami zaznaczono, że powodzenie postulatów nauczycielstwa zależy głównie od jego własnej organizacji.

Wiec w Koszowie odbył się d. 5. października. Był na nim obecny inspektor okręg. p. Abrysowski. W czasie wyboru prezydium wyłoniła się kwestya sporna, mianowicie część wnioskodawców zażądała, ażeby w skład prezydium wiecu weszli tylko członkowie organizacji stanowych, t. j. kr. „Związku nauczycielstwa ludowego“ i „Wzajemnoji Pomocy“ — uzasadniając zastrzeżenie to tem, że w walce o postulaty stanu mogą walczyć z pomyślnym skutkiem tylko organizacje stanowe, których ilość członków przewyższa obecnie 14 tysięcy. Uzasadnienie to przyjęto z ogólnem uznaniem i według niego dokonano wyboru.

Po wiecu urządzono zgromadzenie poufne, na którem uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzenie solidaryzuje się w zupełności z dokonaną reorganizacją komitetu wykonawczego wiecu krajowego i wyraża mu swoje pełne zaufanie i podziękowanie za obronę postulatów nauczycielskich“. Zaś na pierwszym posiedzeniu komitetu wie-

cowego, odbytego tego samego dnia, postanowiono odnieść się do wszystkich kolegów i koleżanek w okręgu, nie należących dotychczas jeszcze do żadnej organizacyi stanowej, z żądaniem natychmiastowego wstąpienia do którejkolwiek pod grozą koleżeńskiego bojkotu.

Wiec w Tarnobrzegu odbył się d. 6. października pod przew. kol. Łopatyńskiego. Z zaproszonych posłów nie przybył żaden, — jedynie tylko poseł hr. Lasocki nadesłał usprawiedliwienie. Posłowie: p. Bis i Eksc. Zdzisław Tarnowski zbyli wiec wymownem milczeniem.

Wiec w Bochni odbył się d. 6. paźdz. Przewodniczyli kol. Jarzyna, Nowakówna i Pałka. Referowali kol. Pałka i Grabowiecki. Z zaproszonych posłów przybył tylko dr Maiss. Delegatami wybrani kol.: Grabowiecki i Pałka.

Wiec w Przeworsku odbył się d. 6. października, pod przewodn. kol. Wojdałowicza. Referował kol. Kluz. Delegatami wybrano tychże kol.: Wojdałowicza i Kluza.

Tylko pięciu nauczycieli było nieobecnych z powodu ważnych przeszkód. — Z czterech zaproszonych posłów nie przybył żaden. Dwóch z nich, mianowicie książe Andrzej Lubomirski i radca Rychlik swoją nieobecność usprawiedliwili i przysłali telegramy, w których solidaryzują się z żądaniami nauczycielstwa. Posłowie Żardecki i Jachowicz nieobecności swej nie usprawiedliwili, wobec czego wyrażono im ubolewanie.

Wiec w Jarosławiu odbył się d. 6 października z udziałem około 200 osób. Z zaproszonych gości jawili się: starosta p. Rawski, poseł Rychlik i Dr Dietzius, burmistrz. Referowali kol.: Chudy z Jarosławia i dyr. Bałaban ze Lwowa.

W Stanisławowie odbył się wiec d. 6. października. Obecnych było przeszło 300 osób. Przewodniczył kol. Forowicz i Jakimowski, referowali kol.: Seko i Jakimowski.

Z posłów przybyli tylko Dr. Baczyński i Rauch; poseł Eugeniusz Lewicki nadesłał telegram. Z posłów sejmowych (Winniczuk, Dzieduszycki, Milewski, Biliński) nie raczył przybyć żaden, ani też nawet nie uważali za stosowne nadesłać usprawiedliwienia, czem dali wymowny dowód swej sympatyj dla postulatów naucz. Oprócz posłów przybyli jako goście pp. Dr Jurkiewicz, dyr. Lachowski (prezes Koła T. S. L. i Organizacyi Narodowej), dyrektor Jezienicki, Nittman (członkowie c. k. Rady szk. okr.). Obaj inspektorowie okręgowi świecili... nieobecnością.

Oprócz znanych rezolucyj w sprawie regulacji płac, pragramatyki i wyjazdu do Wiednia, uchwalono nadto następującą:

„Zebrane dnia 6. paźdz. na wiecu pow. w Stanisławowie nauczycielstwo stwierdza, że prócz Kraj. Komitetu wiecowego, żadne inne stowarzyszenie nie ma prawa do wy-

stępowania w charakterze reprezentacji naucz., przyjmuje z uznaniem do wiadomości ostatnią reorganizację tegoż Komitetu, jako dokonaną w myśl żądań całego nauczycielstwa, wyraża uznanie i podziękowanie Prezydium Komitetu za jego dotychczasową żmudną pracę i potępia z oburzeniem podstępną akcję intrygantów, usiłujących jego powagę osłabić i zaufanie do niego obniżyć“.

Oprócz powyższej rezolucyi uchwalono protest przeciw bezprawnemu odmawianiu urlopów przez c. k. R. s. okr. w Stanisławowie, oraz stanąć w obronie bezprawnie uwolnionej z posady kol. G.

Wiec w Tarnowie, odbyty d. 6. października był prawdziwie imponujący. Nie przybyło tylko kilkunastu nauczycieli z obydwóch sądowych powiatów, lecz nadesłali usprawiedliwienie. Z zaproszonych gości przybyli posłowie: Dr Terpil, Matakiewicz, Witos i Włodek, nadto insp. okręg. p. Lech. Przewodniczył kol. Górski, referowali kol.: Kostelecki i Drozdówna, i ci wybrani zostali delegatami.

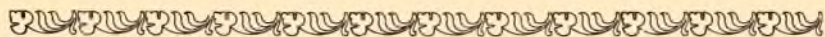
Prócz znanych rezolucyi uchwalono uznanie dla „Związku“ i dla prezesa kol. Nowaka.

Wiec w Żółkwi odbył się d. 6. października. Mimo nieprzyjającej pogody zebrało się przeszło 100 osób. Przewodniczyli kol. Welk i Dudykiewicz, referaty wygłosili kol. Głowacki i Pełeński. Z zaproszonych posłów tylko ks. Lubomirski nadesłał telegram z życzeniami.

Wiec w Dolinie odbył się dnia 6. października. Prezydium tworzyli kol. Grabowiecki, Duczymiński i Sanecki, z których dwaj pierwsi wygłosili referaty. Z gości byli obecni: p. Grabowiecki zast. posła Romańczuka, jako delegat klubu ukraińskiego i kol. Kratochwil ze Struja, delegat kraj. Komit. wiecowego. Powszechną uwagę zwracała nieobecność inspektora okręg. p. Stefańciowa. Widocznie pan ten, zamianowany dopiero przed pół rokiem, nie chciał narażać swej kariery przez zbliżenie się do nauczycielstwa.

Na wiecu wyłonił się mały dysonans. Mianowicie po przemówieniu del. Kratochwila, zachęcającego nauczycielstwo do organizowania się w zawodowych stowarzyszeniach, znalazł się jeden osobnik (p. H.), który usiłował obniżyć powagę i zasługi „Związku“. Otrzymaawszy jednak ciętą odprawę, umilkł a nawet wyniósł się z sali przed zakończeniem wiecu.

Delegatami do Sejmu wybrani zostali kol. Sanecki i Duczymiński.



Postępowa konferencya okręgowa.

Okręgowe konferencye nauczycielskie w Galicyi coraz większy przedstawiają upadek. Nauczycielstwo straciło do nich już

wszelką ochotę i to tak dalece, że zjeżdża na nie tylko pod naciskiem urzędowej kontroli inspektorskiej, a zatem z przymusu. Zainteresowanie się i zapał, jakie dawniej panowały na tych naradach nauczycielskich, znikły już całkowicie a natomiast zauważyć się daje ogólne zniechęcenie, obojętność a nawet lekceważenie. Doszło wreszcie już do tego, że nauczycielstwo wprost otwarcie oświadcza, że szkoda czasu na tę próżną robotę konferencyjną i że pieniądze, które Rada szkolna na te nieproduktywne konferencje wydaje, należałoby zużytkować na należyte wyposażenie bibliotek nauczycielskich, na dalsze kształcenie wybitniejszych sił nauczycielskich i na inne podobne a użyteczne cele.

Rozumie się, że ten upadek naszych konferencji okręgowych, odbija się szkodliwie na biednem szkolnictwie ludowem w kraju. Winę zaś tego upadku wraz z skutkami ponoszą głównie władze szkolne krajowe. One to bowiem przez swoje organa bezkrytyczne odebrały nauczycielstwu wszelką swobodę słowa na konferencyach i możność krytyki wadliwych ustaw, rozporządzeń i ustroju szkolnego, niszcząc równocześnie wszelki zapał do pracy. One to dalej drogą narzucanych tematów konferencyjnych powprowadzały do szkoły różne zgubne szablony i niebywały biurokracizm, czem skrępowwały indywidualizm nauczyciela. One wreszcie stałem lekceważeniem uchwał i pracy konferencyjnej doprowadziły nauczycielstwo do zniechęcenia i zubożnienia.

Aby stan ten fatalny naszych konferencji zmienić, nie wystarczy tylko nawoływanie władzy szkolnej i różne zapewnienia... ani też owo jawienie się na nich dygnitarzy szkolnych w pełnych nawet uniformach rządowych, — jak się to obecnie widzi — ale do tego potrzeba gruntownej zmiany w prowadzeniu i urządzaniu tych urzędowych zgromadzeń nauczycielskich a przede wszystkim zapewnienia nauczycielstwu swobody pracy i słowa jak również uszanowania jego uchwał.

Pierwszy niejako objaw takiej korzystnej zmiany pod względem swobody zauważyć i obserwować było można na ogólnej konferencji krakowskiego nauczycielstwa miejskiego, która się odbyła w dniu 25 i 26 października b. r. i dlatego przebieg jej w streszczeniu podajemy do szerszej wiadomości a także w tym celu, aby nauczycielstwo i w innych okręgach w podobny sposób wystąpiło na swoich konferencyach.

Pierwszy dzień zajęła sprawa nauki śpiewu na podstawie najnowszych zdobyczy, przedstawiona przez p. Heimanównę i kol. Wład Kłosińskiego. W dyskusyi nad tym przedmiotem wziął udział także wiceprezydent Rady szk. kr. or. Dembowski, przyczem wyraził uznanie za pracę krakowskiemu nauczycielstwu, przyrzekając, że wnioski konferencji naucz., o ile one będą korzystne dla szkolnictwa (!!!), z całą życzliwością poprze i w czyn je wprowadzi. (Znana obietnica).

Właściwym i głównym punktem programu był referat kol. prezesa St. Nowaka na temat: „Jakiej reformy domaga się nasze szkolnictwo ludowe“, odczytany w dniu 26 paźdz. (Dr. Dembowski nie był na tym referacie, chociaż ogół uczestników był przekonany, że w tym celu przyjechał do Krakowa, aby przysłuchać się fachowemu głosowi w sprawie szkolnictwa — co z ubolewaniem w dyskusyi mowcy podnieśli). Referent wyjaśnił naprzód, że jedyną podstawą rozwoju kultury i znaczenia każdego narodu jest zdrowe i należyte szkolnictwo ludowe. Wykazał na przykładach, że inne narody, jak Niemcy a w Austrii szczególnie Czesi i Morawianie tylko przez swoje szkolnictwo ludowe podnieśli wysoko szeroką oświatę ludu i doszli do dobrobytu, wyprzedzając niesłychanie naszą Galicyę. Czesi zwłaszcza, którzy skazani byli na zagładę i wyparcie z ziemi ojczystej przez Niemców, którzy młodzież swoją kierowali na grajków i żebraków, włączających się po całym świecie, w krótkim stosunkowo czasie odrodzili się zupełnie tak na polu narodowym jak i ekonomicznem, podnosząc wysoko z zaniedbania rolnictwo, handel i przemysł rodzinny. Praga, która przed niespełna 20 laty miała charakter więcej niemiecki, dziś jest prawie całkiem czeska. Czesi pracą nagromadzili już takie kapitały, że nimi operują obecnie we wszystkich prawie większych miastach Austrii, nawet w samym Wiedniu a także poza granicami monarchii. Wszystko to zaś zawdzięczają swemu szkolnictwu ludowemu, na którego cele nie szczędzili kosztów, aby tylko odpowiedziało potrzebom narodu.

Czesi, jak i inne szczęśliwsze narody, widząc niezmiernie korzyści z szkolnictwa ludowego, uważając je jako pierwszorzędną kwestyę narodową i polityczną, podnoszą i rozwijają je ciągle. Każdy też obywatel tamtejszy ma zabezpieczone prawo korzystania z równej, prawdziwej i na rzetelnych podstawach opartej oświaty. Nikomu tego prawa — jak u nas — nie odmawiają i nie ukrócają. W porównaniu więc z tymi narodami a zwłaszcza z Czechami — pozostał kraj nasz znacznie w tyle tak pod względem oświatowym jak i ekonomicznym, bo szkolnictwo ludowe u nas jest zaniedbane i w upadku.

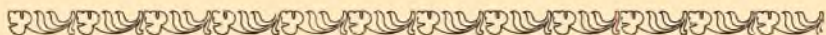
Na samem rolnictwie — które według dat statystycznych jest bardzo zaniedbane — tracimy rocznie pół miliarda koron. Takie same a może i większe jeszcze straty ponosi kraj na handlu i przemyśle rodzinnym. Rzemiosła upadają a obce wyroby coraz bardziej kraj zalewają. Przyczyny tego upadku i strat niezmiernych leżą tylko w braku potrzebnej oświaty, który to brak wynika znowu ze złego ustroju szkolnictwa ludowego. Stwierdziło to już całe nauczycielstwo lud. na swych zebraniach a za niem lud wiejski na zgromadzeniach, Sejm krajowy, urzędowe ankiety w r. 1909., wreszcie postępową prasą krajową. Referent wykazał dalej obszernie zgubne wadliwości obecnego ustroju szkolnictwa ludowego (z r. 1885 i 1895), których jest

wiele, a które są powodem upadku tego szkolnictwa. Najstraszniejsze zło tkwi w kastowej dwutypowości z odpowiednio skonstruowanymi planami naukowymi, dalej w przygotowywaniu dzieci małych i przeznaczeniu ich z góry do praktycznych zawodów, jakim się rzekomo w przyszłości poświęcić mają. Ta celowa kastowość wraz z fachowością ograniczyły niebawem wiadomości, zamknęły wprost wiejskiej młodzieży wstęp do dalszego kształcenia się i korzystania z skarbnicy wiedzy, hamując zarazem jej rozwój umysłowy. Skutki tej zasadniczej wadliwości stały się aż nazbyt widoczne. Dlatego też potępiło już tę dwutypowość szkół i seminariów prawie całe społeczeństwo w kraju wraz z nauczycielstwem, Sejmem krajowym i ankietami Rady szkolnej krajowej. Skutki te straszne występują również rażąco w dalszem wychowaniu młodzieży, jak w szkołach wydziałowych, średnich i zawodowych. Z tych też powodów tak ważne szkoły fachowe, jak niższe rolnicze i uzupełniające przemysłowe słabe bardzo wydają rezultaty i nie mogą się rozwinąć, podczas gdy w innych krajach wielkie oddają usługi, co stwierdza rządowa statystyka.

Z tych tedy powodów galicyjskie szkolnictwo ludowe wymaga co rychlej gruntownej reformy, którą zacząć należy od usunięcia szkodliwej dwutypowości i fachowości a natomiast wprowadzenia jednolitej, ośmioletniej szkoły, któraby odpowiadała potrzebom kraju, duchowi czasu i postępu, a któraby za cel miała kształcenie formalne i ogólne a temsamem przysposobienie krajowi dobrych patriotów i dzielnych ludzi na wszystkich polach pracy.

Wobec potrzeby rozszerzenia nauki do 7 lat odpaśćby powinna całkiem dzisiejsza nauka dopełniająca jako nieodpowiednia a nawet często — jak praktyka wskazuje — szkodliwa i demoralizująca.

(Dok. nastąpi).



Odpowiedź nauczycielstwa z bialskiego powiatu na oszczercze napaści.

Komitet wiecowy naucz. lud. powiatu bialskiego i Zarządy Ognisk w Białej i Kętach, jako czynniki reprezentujące całe nauczycielstwo powiatu bialskiego, powzięły na posiedzeniu dnia 2 listopada następujące uchwały, które postanowiono podać w „Głosie Nauczycielstwa Ludowego“ do wiadomości nauczycielstwa i opinii publicznej.

Po wiecu nauczycielskim w Białej, odbytym dnia 4 października b. r. pojawiły się w „Dzienniku Cieszyńskim“, „Głosie Narodu“, „Wieńcu i Pszczółce“ bezimienne korespondencje, w których ukrywający się, jednak łatwi do od-

krycia autorzy podali tendencyjnie a fałszywie, jakoby na wiecu tym zożydzono pracę oświatową i społeczną nauczycieli T. S. L. przez usta posła Daszyńskiego, — napadano na Towarzystwo Szkoły Lud. — dalej jakoby wiec był nabożeństwem adoracyjnem dla „czerwonych polityków“ a prowokacją zaproszenie Dra Grossa, — wreszcie „Wieniec i Pszczółka“ umieścił nawet artykuł, w którym wiec ten nazywa „czerwonym zbiegowiskiem“.

Na te wszystkie bezwstydnne kłamstwa, z którymi polemizować nie będziemy, bo nadawaliibyśmy im tem samem pewną wartość moralną, odpowiadamy krótko a jedynie dlatego, by nauczycielstwu powiatu białskiego zwrócić uwagę, czem chcieliby je mieć pewni panowie z Białej, jak również, by nauczycielstwo wobec tych panów zajęło godne ich postępowania stanowisko.

Stwierdzamy przedewszystkiem, że w urzędzeniu i przeprowadzeniu wiecu nie było żadnej partyjności tak ze strony prezesa komitetu, jak i prezydium wiecu, a zaproszenie Dra Grossa jako przedstawiciela i kierownika potężnej warstwy społecznej: polskich robotników, zgrupowanych w partyi socyal. dem. (którego zresztą zapraszano także na wiece nauczycielskie w latach 1907 i 1911), obok zaproszenia posła Zamorskiego, jako przedstawiciela i kierownika polskich robotników, zgrupowanych w stronnictwie chrześc. społecznem, — dalej zaproszenie posła Daszyńskiego, obok posłów Dobiji, Hempla, Kubika i Łazarskiego, było kwestyą rozsądku politycznego, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy nauczycielstwo musi szukać poparcia u wszystkich stronnictw politycznych.

Stwierdzamy dalej, że kłamstwem jest twierdzenie, jakoby na wiecu naszym poseł Daszyński napadał na Tow. Szkoły Lud. i zożydzał pracę nauczycielstwa T. S. L., a na dowód przytaczamy odpis protokołu wiecu, zawierający odnośny ustęp przemówienia posła Daszyńskiego:

„Przyjechałem tutaj, ponieważ do spraw nauczycielskich odnoszę się zawsze z najżywszą sympatyą, jak również aby was poznać w tym kresowym powiecie. A przy tej sposobności chcę poruszyć jedną miejscową sprawę. Oto tutaj niektórzy profesorowie T. S. L. biorą intensywny udział w walce przeciw jednemu stronnictwu. Jeżeli się zważy, że polskość w Białej, to nędza, którą dokoła siebie widzimy, to ten źle wynagradzany i deptany przez fabrykanta Niemca robotnik polski, a walka niemczyzny z polskością — to walka fabrykanta z robotnikiem, w której pierwszy cały swój spryt wysila, aby nie dopuścić do silnej organizacyi robotnika — to tem szkodliwszem okaże się osłabianie organizacyi robotniczych już istniejących. Pracę organizacyjną między robotnikami

należy zostawić tym, którzy ją już od dawna prowadzą i zyskali zaufanie ludu roboczego. — Gorąco proszę, nie rzucajmy firmy T. S. L. w wir walk partyjnych, bo instytucja ta powinna mieć zaufanie całego społeczeństwa“.

Jako legalna reprezentacja nauczycielstwa powiatu bialskiego wyrażamy oburzenie i pogardę „Dziennikowi Cieszyńskiemu“ „Głosowi Narodu“ i „Wieńcowi i Pszczółce“, jak również korespondentom denuncyatorsko-kłamliwych o wiecu naszym artykułów.

Oświadczamy wreszcie, że na podstawie ścisłych badań, przysliśmy do przeświadczenia, iż cały ten nieuczciwy atak na prezesa „Związku“, na komitet wiecowy, i prezydium wiecu jest dziełem panów z wszechpolskiej bialskiej partyi, niezadowolonych prawdopodobnie, iż silna organizacja nauczycielska jest im przeszkodą w ich szkodliwej politycznej robocie. Ostrzegamy wreszcie tych panów, że nie tą drogą iść należy do pracy wśród ludu, gdzie właśnie z nauczycielstwem ludowym życzliwie zetknąć się powinni.

Komitet wiecowy i Zarządy Ognisk:

*Boryczko Henryk, Chodorowska Leokadya, Choma Franciszek,
Cwiżewicz Michał, Dychtoń Józef, Druś Eugeniusz,
Godyń Paweł, Juraszńska Jadwiga, Karolini Kazimierz,
Kiełbasa Stanisław, Kosman Jan, Krzemień Józef,
Krzysztoforska Helena, Kuś Władysław, Lelakowski Szymon,
Makuch Karol, Ozga Walenty, Skowron Antoni,
Stehlik Witold, Szczerski Ludwik Tryhubczak Roman,
Woźnowski Stanisław, Zajączek Stefan, Żurkowska Borbara.*

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW! KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI.

Zakopane. W czasie tegorocznych feryi — odbywał się tu kurs przygotowawczy do egzaminu wydziałowego z grupy I i III., urządzony staraniem lwowskiego „Ogniska“ kr. Związku. Na kurs przybyło przeszło 40 nauczycieli i 90 nauczycielek narodowości polskiej i ruskiej z rozmaitych stron Galicji i Śląska.

Za inicjatywą kilku kolegów — odbył się wiec w miesiącu sierpniu w willi „Skoczyska“ dla uczestników kursu. Wiec zwołano w tym celu — by kolegom i koleżankom zebranym z całego kraju wyjaśnić stosunek P. T. P. do Kraj. Zw. N. L. Na wiec przybyli: uproszony kol. Popowicz ze Lwowa jako referent i wszyscy uczestnicy kursu, tak nauczyciele jak

i nauczycielki w liczbie przeszło 140 osób. Zebranie zagał kol. Samborski (pow. N. Sącz) do prezydium powołano kolegę Freindorfa (pow. Cieszanów) i kol. Kapałkówę jako sekretarkę.

Kol. Popowicz w dłuższym przemówieniu wyjaśnił stosunek P. T. P. do Kr. Zw. N. L., — wykazał tegoż Tow. Ped. beczelne knowania i intrygi przeciw Związкови, w końcu skreślił historię „40-o letniej działalności“ P. T. P. nie mogącego się poszczycić żadnym sukcesem dla nauczycielstwa, lubo podszywało się pod jego reprezentację i rolę opiekuna.

Po referacie kol. Popowicza, nagrodzonym burzą okłasków, zabrał głos kol. Kantor (pow. Strzyżów) który swe przemówienie zakończył następującą rezolucją:

„Nauczycielstwo lud., zebrane w Zakopanem, po części z Galicyi i Śląska, narodowości polskiej i ruskiej, z okazji urządnego kursu przyg. do egz. wydz. — protestuje przeciw uzurpowaniu sobie władzy nad nauczycielstwem lud. przez lwowskie P. T. P. — i oświadcza, że jedyną organizacją zawodową nauczycielską w Galicyi, jest kr. Związek Naucz. lud. w Krakowie i Wzaimna Pomoc w Lwowie, — a najwyższą instancją dla nauczycielstwa lud. jest kraj. Komitet wykonawczy wiecu z roku 1907 zreorganizowany w r. 1912. Przytem zebrani wyrażają oburzenie P. T. P. za destrukcyjną i demagogiczną robotę wśród nauczycielstwa a ubolewanie tej części prasy, która wrogo występuje przeciw nauczycielstwu lud. i tegoż postulatowi (Głos Narodu) wzywając zarazem kolegów i koleżanki w całym kraju do bojkotu tych pism“.

W końcu zebrani wyrażają zacnemu i czcigodnemu koledze i prezesowi kr. Z. N. L. Nowakowi pełne uznanie i zaufanie“. Rezolucye te przyjęto bez dyskusyi, wśród niemiłkającej burzy okłasków.

Przemawiały następnie kol. Kapałkówna i Gorzycka, apelując do koleżanek, by tłumnie zapisywały się do Ognisk — a gdzie Ognisk jeszcze niema, by starały się je założyć.

Na zakończenie przemówił kol. Wizimirski (ze Lwowa) kierownik kursu, zachęcając zgromadzonych do pracy związkowej i solidarności.

Dydnia. W dniu 14 września b. r. odbyło się w Wydrny zebranie dydniańskiego Ogniska naucz. Przybyło mniej niż zwykle członków a to z powodu słoty i złych dróg.

Skarbnik kol. Śliwiński złożył sprawozdanie ze stanu kasy, wykazawszy 28 94 koron w gotówce, 30 koron wypożyczonych a 67 70 koron w załgłych wkładkach. Przyprawdzony następnie wybór Zarządu dał następujący wynik: A. Bielawski przewodniczący, L. Żegleń zastępca, J. Zułkoś sekretarz, P. Wrażeń skarbnik, B. Czechowski i M. Dąbrowska członkowie Wydziału. Do komisji kontrolującej wybrano: M. Śliwińskiego, J. Rychlickiego i M. Mazurę; do sądu honorowego: B. Czechowskiego A. Bielawskiego, M. Dąbrowską, W. Własiewiczę i J. Rychlickiego. Wybrano też sekcję teatralno-oświatową, w skład której wchodzi kol.: B. Czechowski, M. Mazur, M. Dąbrowska i P. Wrażeń. Rozdaniem obecnym przez przewodniczącego statutu i odśpiewaniem pieśni związkowej zakończyło się zebranie.

Z przyjemnością podnieść należy, że organizacja naucz. tutejszego powiatu, która przez kilka lat nie mogła się rozszerzać i skupiała tylko część naucz. w Ognisku dydniańskim, w ostatnich czasach objęła prawie całe nauczycielstwo i zgrupowała je w 6 Ogniskach. Chodzi teraz tylko o to, by każde z poszczególnych Ognisk prowadziło szlachetną rywalizację w pracy organizacyjnej a wspólny cel zawsze niemi kierował.

W końcu nie od rzeczy będzie wyrazić pełną nadzieję pod adresem Koleżanek związkowych, że nie dadzą się zbałamucić jednostkom nieuczciwym, rozbicie solidarności naucz. na oku mającym, i należeniem swem do organizacyi oraz werbowaniem nowych członków, wzmocnią nasze szeregi.

Tyczyn. Dnia 28 września b. r. odbyło się posiedzenie tutejszego

Ogniska w Hermanowej u kol. M. Mikosia. Jak na słotną porę, zjazd był niezwykle liczny, bo przybyło nań 21 osób na 26 należących do Ogniska.

Wśród żywego zainteresowania wysłuchali zgromadzeni sprawozdania z krajowego Zjazdu Del., złożonego przez kol. Szwarczyka, poczem nastąpił referat tegoż kolegi na temat: „Paradoksy w naturze”.

Na wniosek kol. J. Seweryńskiego — wobec kruchego stanu finansów T. S. L. — uchwalono wpisać się gremialnie na członków tegoż Towarzystwa.

Uchwalono również w myśl uchwały delegatów powiatowych poprzeć kandydaturę kol. A. Andresa, szczerego związkowca z Rzeszowa na delegata do Rady szkolnej okręg. w Rzeszowie.*)

Po wyczerpaniu porządku dziennego kol. prezes podziękował zgromadzonemu za tak liczne przybycie i zaprosił wszystkich do siebie, gdzie spędzono wieczór na miłej koleżeńskiej pogawędce i zabawie.

Nowy Targ. W dniu 29.9.1912 odbyło się Walne zebranie tutejszego Ogniska w sali Sokoła pod przewodnictwem prezesa kol. Boronia. Na posiedzeniu załatwiono wiele spraw bieżących i przyjęto sprawozdanie kasowe. Uchwalono również przyjść z pomocą materialną Naczelnemu Zarządowi kwotę 15 kor. Również wszyscy uczestnicy uiszcili 2^o/₁₀ od dodatku drożyznianego na rzecz Głównego Zarządu.

Rohatyn. Nareszcie i my doczekaliśmy się powstania „Ogniska”. Wprawdzie oddawna było tu niemało zwolenników idei związkowej, ale nasi domorośli „pedagogowcy”, obawiając się jej jak nietoperz światła, zawsze znajdowali sposoby, aby akcyę, zmierzającą do zawiązania „Ogniska” sparaliżować. Nadeszła jednak i na to sposobna chwila. Oto ostatnie nieczne napaści i oszczerstwa „Polsk. Towarzystwa Pedagogicznego” rzucone na „Krajowy Związek” i jego szanownego prezesa Nowaka zupełnie podkopały etyczną wartość intrygantów i nawet najspokojniejsi poczęli jawnie na dokonaną zdradę spraw nauczycielskich narzekać. Gdy więc za wskazówkami krajowego Komitetu wiecowego zwołano na dzień 4. października b. r. wiec w sprawie regulacji płacy i pragmatyki służbowej, przystępowali szczerzy zwolennicy organizacji zawodowej wszystko, by w tym samym dniu założyć miejscowe „Ognisko naucz.”. Po wyczerpującym referacie kol. Seki ze Stanisławowa o celach krajowego Związku naucz., nieliczni „pedagogowcy” widząc co się święci, formalnie głowy potracili.

Nie obeszło się też bez zabawnych scen. Gdy poddano pod głosowanie rezolucyę, odmawiającą Polsk. Towarzystwu Pedag. prawa mieszanania się w sprawy zawodowe-nauczycielskie, zaapelowała jedna gorąca zwolenniczka P. T. P. do kolegów, by jako Polacy tak antynarodowej(?) uchwały nie podejmowali (iście wszechpolska logika!) Ale nawet ten manewr zawiódł, bo zaledwie 4 (wyraźnie cztery) osoby na tak liczne zebranie, głosowały przeciw powyższej rezolucyi.

Tak więc zabiegi dobre myślących jednostek uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Prawie wszyscy obecni zgłosili swoje przystąpienie do nowozawiązanego „Ogniska” i złożyli wpisowe. Podpisany statut wysłano do Namiestnictwa, a gdy uzyska tylko zatwierdzenie, odbędzie się pierwsze Walne Zgromadzenie.

Radomyśl Wielki. W dniu 6 października b. r. odbyło się zebranie członków tutejszego „Ogniska naucz.” w sali Tow. kasynowego pod przewodnictwem prezesa kol. Andresa. Zjechali się prawie wszyscy członkowie w liczbie 37. Posiedzenie zagał prezes, zachęcając wszystkich do solidarności i wyteżenia wszystkich sił dla wywalczenia lepszego jutra. Następnie złożył dokładne sprawozdanie ze zjazdu delegatów Kr. Z. N. L. w Krakowie. Odczyt na temat „Znaczenie osób i scen w „Wyzwoleniu” Wy-

*) Jak się w ostatnich dniach dowiadujemy, przy wyborach delegata do R. szk. okręg. wyszedł istotnie zwycięsko bo prawie jednogłośnie, (10 głosów było rozstrzelonych), kol. Andres.

spiańskiego" wygłosił kol. Jastrzębski. Prelegenta wynagrodzono hucznymi oklaskami. Z kolei omówiono sprawę zachowania się Grona naucz. z pobliskiej szkoły w gminie R. składającego się z trzech osób nie należących do organizacji. Pasożytom tym po dłuższej dyskusyi uchwalono przesłać pisemne ubolewanie z wezwaniem do wstąpienia do „Ogniska”. Zgromadzeni z entuzjazmem przyjęli uchwałę, aby 2% dodatku drożyznianego złożyć na ręce kol. Kamudy, który prześle zebraną kwotę Nacz. Zarządowi na cele organizacji. Również wszyscy obecni złożyli bieżące wkładki, prenumeratę i nadto po 1 K na cele wiecu ogólnego. Zebrani przejęci wielką solidarnością uchwalili wyrazić Polskiemu Tow. Ped. oburzenie z powodu wysyłania odezw „Pod sąd koleżeński” jakoteż i z powodu uzurpowania sobie prawa reprezentowania ogółu nauczycielstwa, czego ono sobie nie życzy. Prezesowi Nowakowi uchwalono natomiast przesłać podziękowanie za jego trudy i poświęcenie się dla spraw nauczycielskich. Zastanawiano się nad założeniem „Samopomocy”; postanowiono zaczekać na nadejście wniosków w tej sprawie z Gł. Zarządu. Wybrano komisję, która ma na przyszłe posiedzenie wygotować wnioski do założyci się mającego sklepu nauczycielskiego. Do komisji tej weszli kol. Schneider, Ślęczkowska, Jastrzębski i Jękała. Postanowiono urządzać od czasu do czasu wieczorki, przedstawienia i t. p. Wybrano w tym celu komisję zabawową złożoną z kol. Schneidra, Sławińskiej, Polkówny, Wilka i Moskala. Nakoniec zawiadomił przewodniczący, że wiec powiatowy ma się odbyć 20. października w Mielcu. Uczestnicy po blisko czterogodzinnych obradach pożegnali się serdecznem „do widzenia” i rozjechali się podniesieni na duchu.

Radłów. Fakt że Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Radą szkolną kraj. nie przedłożył Sejmowi na sesję jesienną projektu ostatecznej poprawy naszego bytu, ani nawet nie wziął w rachubę dodatku drożyznianego na rok 1913, wywołał i w naszym powiecie żywy odruch między nauczycielstwem i akcyę wiecową, celem przypomnienia miarodajnym czynnikom o naszym poniżeniu i nędzy materyjalnej. Akcyą ta znalazła pełny odzew na posiedzeniu Ogniska, odbytem dnia 7 10 br. na którym kolega Jan Gołąb jako przewodniczący komitetu powiatowego zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności wiecowej, zagrzewając zgromadzonych do ogólnego wzięcia udziału w wiecu powiat. w Brzesku, a gdy się okaże potrzeba, by się nie ociągali przed drogą do Wiednia.

Z przyjemnością stwierdzić należy, że wszyscy zebrani uścili na rzecz Naczelnego Zarządu 2% od dodatku drożyznianego, że słusznie wychodząc założenia, że każda organizacya, przedewszystkiem potrzebuje pieniędzy, aby choć w części spełniła swe zadanie.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

Nauczyciele ludowi u hr. Stürgkha. Deputacya wielkich organizacyi nauczycielskich z Austrii pod przewodnictwem kilkunastu postów zjawiła się d. 26 b. m. u prezydenta ministrów Stürgkha i ministra oświaty Hussarka w sprawie płac nauczycielskich oraz z prośbą o przychylne poparcie wniosków, — dotyczących zmiany § 55 upaństw. o szkołach ludowych podczas obrad w Izbie postów.

Prezydent ministrów hr. Stürgkh w przemówieniu do deputacyi podkreślił, że jest rzeczą sejmów nadać paragrafowi, o który idzie, chociażby brzmienie jego było innem, praktyczną treść. Dalej wskazał prezydent ministrów na niekorzystne warunki czynności rozmaitych sejmów, specjalnie czeskiego, podkreślił usiłowania rządu, zmierzające do uruchomienia sejmu i wyraził nadzieję, że po podjęciu czynności sejmu czeskiego nadarzy się możność nie tylko

uporządkowania stosunków finansowych krajów, ale także i spraw kulturalnych.

Minister oświaty obiecał najusilniejsze poparcie zarządzeń przewidzianych przez prezydenta ministrów.

Znamienny wzrost organizacyi związkowej. Wymownym dowodem wzrostu naszej organizacyi jest wprost żywiołowy ruch, jaki się obecnie objawia w kierunku zakładania „Ognisk” miejscowych. W bież. roku przybyło naszej organizacyi 40 Ognisk w różnych stronach kraju, przeważnie nowych, a częściowo obudzonych z uspienia pobudką do czynu po ostatnim zjeździe delegatów. Są to mianowicie Ogniska następujące:

- | | |
|--------------------------------------|--|
| 1. <i>Barycz</i> (Brzozów) | 21. <i>Kuty</i> (Kossów) |
| 2. <i>Bolechów</i> (Dolina). | 22. <i>Łańcut</i> . |
| 3. <i>Borysław</i> (Drohobycz). | 23. <i>Mikołajów n. D.</i> (Żydaczów). |
| 4. <i>Brzozów</i> . | 24. <i>Mielnica</i> (Borszczów) |
| 5. <i>Bircza</i> (Dobromil). | 25. <i>Oltynia</i> (Tłumacz). |
| 6. <i>Brzeżany</i> . | 26. <i>Obertyn</i> (Horodenka). |
| 7. <i>Brody</i> . | 27. <i>Przemysł</i> . |
| 8. <i>Chorostków</i> (Husiatyn). | 28. <i>Przeworsk</i> . |
| 9. <i>Chorzeliów</i> (Mielec). | 29. <i>Przemysłany</i> . |
| 10. <i>Czermin</i> (Mielec). | 30. <i>Rawa Rуска</i> . |
| 11. <i>Dukla</i> (Krosno). | 31. <i>Rohatyn</i> . |
| 12. <i>Dobrowlany</i> (Zaleszczyki). | 32. <i>Rudki</i> . |
| 13. <i>Drohobycz</i> | 33. <i>Sambor</i> . |
| 14. <i>Gródek Jagielloński</i> . | 34. <i>Sanok</i> . |
| 15. <i>Gwoździec</i> (Zaleszczyki). | 35. <i>Sokal</i> . |
| 16. <i>Horodenka</i> . | 36. <i>Śniatyn</i> , |
| 17. <i>Horodnica</i> (Horodenka). | 37. <i>Tłumacz</i> . |
| 18. <i>Janów</i> (Gródek J.) | 38. <i>Turka ad Koł.</i> (Kołomyja). |
| 19. <i>Kańczuga</i> (Przeworsk). | 39. <i>Zabłotów</i> (Śniatyn). |
| 20. <i>Kozowa</i> (Brzeżany). | 40. <i>Złoczów</i> . |

Jak widzimy więc, zbudziły się do życia nawet takie powiaty, gdzie idea związkowa dotąd natrafiała na ciężkie przeszkody albo obojętność, a organizacyi naszej przybyło przeszło 1000 członków. Jakże marne wobec tej potężniejszej solidarności naucz. są głosy intrygantów, którzy poza szeregiem związkowem próbują tworzyć jakieś operetkowe komitety i delegacje i mienią się być „reprezentacją” nauczycielstwa.

Niech że zapał, który towarzyszy tworzeniu się coraz to nowych Ognisk, przeniknie jeszcze te resztki „na uboczu stojących” i sprawi, by w jak najbliższej przyszłości nie było w kraju ani jednego nauczyciela i nauczycielki, którzyby do organizacyi zawodowej nie należeli!

Samobójstwo jako wyjście z matni „stosunków służbowych”. Zgrozą przejmujący wypadek zdarzył się d. 17 b. m. w biurze c. k. Rady szk. okręg. zamiejskiej w Krakowie. Nauczycielka z Kościelnik (w pow. krakowskim) 22 letnia Bolesława Woźniakowska odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, reagując w ten sposób na wezwanie Rady szk. okręg. by do 3-ch dni powróciła na „samowolnie opuszczoną” posadę.

W smutnej tej sprawie czynimy właśnie dochodzenia, zatem przed ich ukończeniem i przed ścisłym zbadaniem prawdy nie chcemy podawać wszystkich domniemyanych powodów, które młodą nauczycielkę skłoniły do targnięcia się na własne życie. Jednym z nich i powszechnie za najgłówniejszy podawanym, był podobno brak odpowiedniego mieszkania dla nauczycielki, co skłoniło ją właśnie do „samowolnego opuszczenia” posady, o czem wszakże uwiadomiła przełożone władze. O ile dotąd zbadaliśmy sprawę, w przypuszczeniach tych jest dużo prawdy, ale nie wszystka. Mieszkanie było, tylko kwestyonowano jego „odpowiedniość” i na tem tle wyłonił się ostry konflikt między ś. p. Woźniakowską a Radą szk. miejs. i kierownikiem szkoły. Trudno jednak przypuszczać, aby ten wyłącznie konflikt doprowadzić mógł do rozpaczliwego kroku. Grała tu niewątpliwie ważną rolę zbyt wrażliwa kobieca natura, przeczulenie i zdenerwowanie,

a zapewne i przyczyny inne, w prywatnych stosunkach źródło swe mające, o których mamy także pewne wiadomości.

Nie przesadzając więc na razie tej smutnej sprawy, prosimy powołane do tego władze szkolne, by przeprowadziły jak najenergiczniejsze śledztwo i wyszukały winnych. Wymaga tego nie tylko sam tragizm wypadku, ale i zaniepokojone sumienie publiczne, które nie może być obojętnem wobec „stosunków służbowych” popychających młodych ludzi do samobójstwa.

Nieporozumienie. Kilkakrotnie już poruszaliśmy w naszym piśmie sprawę niższotypowych seminaryów naucz., wykazując, że celem ich jest obniżenie poziomu wykształcenia przyszłych nauczycieli i że dość znaczna część kandydatów, „wyprodukowanych” przez te zakłady, nie wynosi dostecznej wiedzy ani ogólnej ani pedagogicznej i w wykonywaniu żmudnego nauczycielskiego zawodu przechodzić musi rozliczne trudności.

Poglądem tym — jak nam obecnie donoszą — uczuli się dotknięci koledzy, którzy właśnie wyszli z niższotypowych seminaryów i żalą się z tej przyczyny na „Związek”, rzekomo rozluźniający solidarność między nauczycielstwem. Jest to pojęcie w samym założeniu błędne i nieuzasadnione, zmuszeni jesteśmy przeto wypowiedzieć słów kilka w obronie naszego stanowiska. Potępiając seminarya niższotypowe, napisaliśmy prawdę i postąpiliśmy w myśl żądań całego nauczycielstwa, które domaga się pogłębienia swego wykształcenia. Nie mieliśmy tu oczywiście na myśli osób tych kolegów, którzy owe seminarya opuścili, bo oni pierwsi sami na sobie skonstatowali w zawodowej pracy pewne braki otrzymanego wykształcenia, co właśnie świadczy chlubnie o ich chęci dalszego zdobywania wiedzy¹⁾ — ale uderzyliśmy i uderzamy w haniebny system, który takie braki toleruje i którego zadaniem jest rozbijać solidarność nauczycielską.

Wszyscy, którzy w zawodzie nauczycielskim pracują, czy z tego czy z owego seminaryum wyszli, są kolegami i do wspólności koleżeńskiej poczuwać się muszą, a że kolegom w seminaryach niższotypowych mniej dano wiadomości, to nie oni temu winni i nikt ich za to nie poniża ani nie lekceważy. Samokształceniem i usilną dalszą pracą nad sobą, składają oni dowody, że wyżej cenią zawód nauczycielski, niż ci, którzy ich do tego zawodu sposobili, a działalnością związkową potęgują siłę, która system obniżania godności nauczycielskiej tem prędzej przełamie.

Operetkowa akcja P. T. P. i jego zauszników. Zdyskredytowane i „sądem koleżeńskim” wypchnięte poza obręb interesów nauczycielskich P. T. P. nie może się ciągle jeszcze uspokoić, ale to, co obecnie czyni, jest tak operetkowo śmieszne, że nawet ludzi najpoważniej myślących musi serdecznie ubawić.

Oto za pośrednictwem „Słowa polskiego” (a gdzieżby indziej?): głosi ono „urbi et orbi”, że wspólnie z „wszystkimi” (!?) polskimi Tow. nauczycielskimi utworzyło specjalną „delegację” jako jednostkę reprezentacyjną” (ho, ho, co za styl!), której zadaniem jest „czuwać nad wykonaniem uchwał kraj. wiecu z r. 1912”. (!!!)

Przypomina się mimowoli anegdotka Żółkowskiego o pewnym aktorze sceny prowincjonalnej, który grając rolę króla w jakimś straszliwie dramatycznym utworze, takiego doznał zamieszania umysłu, że po ulicach chodził później w płaszczu królewskim z pozłacaną koroną na głowie i berłem teatralnym walił wszystkich, którzy mu królewskich nie oddawali honorów...

¹⁾ W kwestyionaryuszach, służących nam jako materiały do reformy szkolnictwa lud. znajdujemy głosy naucz. z sem. niższotyp. Użalają się oni na niski poziom nauki, panujący w tych zakładach i oświadczają, że pracą pozaszkolną, z własnej chęci wpływającą pogłębiać musieli swe wykształcenie. Dziś na posadach naucz. są oni najdzielniejszymi głosicielami potrzeby reformy seminaryów.

Tak samo i P. T. P.! Kiedyś za „starych, dobrych czasów“ uroiło sobie, że jest towarzystwem zawodowym (?) i „reprezentacją nauczycielską“, i z urojenia tego ani rusz, zrezygnować nie chce. Nauczycielstwo zorganizowało się w własne stowarzyszenia (tak polskie jak ruskie) na dziesiątkach zgromadzeń (nawet wyłącznie polskich) wypowiedziało się publicznie, że „opieki P. T. P. sobie nie życzy“, że „nie uznaje jego prawa do reprezentowania swoich zawodowych interesów“ że „jedyną reprezentacją nauczycielstwa jest kraj. Komitet wykonawczy, którego reorganizację, dokonaną d. 19 maja b. r. przyjmuje z uznaniem i wdzięcznością do wiadomości, jako z godną z życzeniami całego nauczycielstwa“ — a ono zuporem owego teatralnego króla drapuje się ciągle w płaszcz „reprezentacji nauczycielskiej“ i przyrzeka „czuwać“ nad sprawami, których nikt mu nie powierzał i nikt go o to nie prosił!... Owe zaś „wszystkie polskie“ Towarzystwa naucz., związane przymierzem z P. T. P. to... „Samopomoc naucz. w Przemyślu“ i lokalne Towarzystwa: nauczycielek w Krakowie (do którego należą i osoby z poza sfer nauczycielskich) i nauczycieli we Lwowie!

To już chyba najwyższy punkt śmieszności P. P. T.! Wiadomo bowiem całemu nauczycielstwu, że oprócz przemyskiej „Samopomocy nauczycielskiej“ istnieją dziesiątki tego rodzaju ugrupowań naucz. w kraju (prawie przy każdym większym „Ognisku“ naucz.), istnieją także inne towarzystwa lokalne (poza Krakowem i Lwowem) ale nikt ich nie uważa za jakieś reprezentacje zawodowe o krajowym znaczeniu, tem więcej, że członkowie ich należą równocześnie do związków krajowych, reprezentowanych w Komitecie wykonawczym!...

Kto się jednak chce bawić w komedję albo operetkę, niech się bawi. I jemu z tem będzie dobrze, bo dogodzi własnej, choćby chorobliwej ambicji, — i tym, którzy na widowisku się uśmieją.

Wszak we Lwowie panował już raz... „Król z Bajek“ bez żadnej szkody dla społeczeństwa!

Skonfiskowano!

Urlopy dla nauczycieli szkół T. S. L. Nauczyciele, pracujący w szkołach T. S. L. uzyskują z R. S. K. urlopy na każdy rok za specjalnem podaniem. O ile mają stałe posady w kraju — muszą ich się zrzec po roku służby w T. S. L. zatrzymując platoniczny charakter stałego nauczyciela w danej klasie płac, do której należeli.

O urlopy te dla nauczycieli stara się Zarząd Gł. T. S. L. Znany pośpiech Rady szk. kr. i Rad szk. okr., przez które musi przejść takie podanie — a może i niedość ściśle przypilnowanie sprawy przez Z. Główny T. S. L. jest przyczyną, iż nauczyciel (ka) dostaje czasem urlop na rok, który się już skończył, mimo że podania o urlopy wnosi się wcześniej, bo zwykle w maju na rok szkolny następny. Nasuwa się tu mimowoli jeszcze i ta myśl, że może urlopy pewnych nauczycieli celowo zatrzymuje

się w „różnych biurkach“, by danego nauczyciela trzymać na każdy wypadek „w szachu“.

Zdarzyło się jednak w tym roku, iż R. S. K. odmówiła bezpłatnego urlopu nauczycielowi szkół T. S. L. na r. szkol. 1912/1913 bez podania powodu — a odnośne pismo nadesłała mu z końcem sierpnia — a więc wtedy, gdy już nawet „świeżo upieczeni“ nauczyciele mają posady, więc też nauczycielów — (tymczasowy w kraju) — znalazł się w jednej chwili i bez urlopu i bez posady. Zarząd Gł. T. S. L. poczynił wprawdzie później starania, wskutek których R. S. K. udzieliła dodatkowo temu nauczycielowi urlopu, lecz tylko do końca półroczka 1912/13.

Nie wchodząc w przyczyny, które skłoniły R. S. K. do odwołania wspomnianego nauczyciela, pomijając to, kto spowodował dawniej już odmówienie urlopu nauczycielowi po kilku latach sumiennej pracy w szkołach T. S. L., bo doszlibyśmy do zbyt smutnych konkluzji, musimy w imię praw już nie obywatelskich ale czysto służbowych napiętnować system odmawiania nauczycielowi bez podania powodu z końcem roku bezpłatnego urlopu, jak również wprowadzania w błąd nauczyciela, iż R. S. K. nie chce (?) mu urlopu udzielić. Winę w tych wypadkach ponosi wyłącznie Z. Gł. T. S. L., bo o urlopy dla nauczycieli do szkół T. S. L. winien się postarać przed wakacjami, a wpływ w tym kierunku ma decydujący.

W przyszłości wypadki podobne chyba się już nie powtórzą wobec polecenia, jakie wydał Zarządowi Gł. w tym kierunku ostatni walny Zjazd Delegatów T. S. L. we Lwowie na podstawie uchwały powziętej w komisji szkolnej.

Popierajmy przychylną nam prasę. Wychodzący od 15 lat pod redakcją W. Feldmana w Krakowie miesięcznik społeczno-literacki „Krytyka“ zamieszcza stale obok licznych artykułów z różnych dziedzin wiedzy Przegląd oświatowy i wychowawczy, w którym zajmuję szczere i życzliwe stanowisko wobec postulatów nauczycielskich i reformy szkolnictwa ludowego. Ponieważ „Krytyka“ dociera do tych sfer, które organów nauczycielskich nie czytają, zmusza je przeto tym sposobem do interesowania się sprawami szkolnictwa i do śledzenia ruchu wśród nauczycielstwa, co dla organizacji naszej ma doniosłe znaczenie.

Z tej przyczyny zasługuje „Krytyka“ na życzliwe poparcie ze strony nauczycielstwa, tem więcej, że redakcja jest skłonną według uznania nieznać w poszczególnych wypadkach dla nauczycielstwa cenę prenumeraty.

„Enrilo“ jest pod gwarancją wolny od kofeiny i nie powinno go brakować w żadnym gospodarstwie domowym. Ten produkt krajowy wytwarza fabryka w Skawinie; jest godnym polecenia. Patrz dział inseratowy dzisiejszego numeru.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

W dniu 6 listopada b. r. odprowadziło nauczycielstwo powiatu wielickiego na wieczny spoczynek zwłoki śp. Ludwiki Załubskiej, nauczycielki i żony kierownika szkoły 2 klasowej w Trąbkach.

Zmarła od szeregu lat spełniała gorliwie ciężkie obowiązki nauczycielki w tutejszym powiecie jak: w Biloczycach, w Zakliczynie, następnie parę miesięcy przed zgonem otrzymała wspólnie z mężem jako kierownikiem szkoły, posadę przy 2 klasowej szkole w Trąbkach. Jako nauczycielka cieszyła się wśród ludu powszechnym szacunkiem, umiając zachować wszędzie i zawsze najlepszy takt i powagę swojego stanu.

Przedewszystkiem zaś odznaczała się niezwykłą życzliwością i solidarnością koleżeńską, czego niejednokrotnie złożyła dowody. Krzywda kolegi lub koleżanki bolała ją i drażniła jej czułe serce do tego stopnia, iż niejednokrotnie stawała z tytułu koleżeństwa w obronie pokrzywdzonego.

Zmarła należała do koleżanek przejętych na wskroś ideą związkową, to też zawsze, gdzie trzeba było stawała w szeregu nauczycielstwa związkowego, biorąc czynny udział w jego manifestacjach wiecowych. Jadąc na ostatni wiec w styczniu b. r. zaziębiła się bardzo w nieopalonym wozie

kolejowym, dostała zapalenia płuc, z którego już mimo starannej opieki lekarskiej wyleczyć się nie zdołała. W końcu, jak to zwykle u nauczycielstwa bywa, gruźlica dokonała swego i pochłonęła znowu jedną, w sile wieku pracownicę na niwie oświaty ludu.

Nauczycielstwo przejęte do głębi tą stratą mimo ogromnej śnieżycy zgromadziło się dość licznie by odprowadzić zwłoki ś. p. Załubskiej z Trąbek na cmentarz krakowski. Cześć jej pamięci!

Za treść ogłoszeń Administracya i Red. nie bierze odpowiedzialności.

KALOSZE oryginalne rosyjskie i amerykańskie - - - - -
OZDOBY, świeczniki i kompletne dekoracye na drzewko - - - - -
SANKI sportowe, Narty i wiązania różnych systemów - - - - -
OLIWA najlepsza do podłóg przeciw kurzowi - - - - -
PERFUMY, mydła i pudry w kasetkach na podarki, wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne

polecają
najtaniej

REIM i SKA, Kraków, Rynek 37.

Najlepszym i najtańszym

środkiem pomocniczym w kuchni jest



MAGGI^{EGO} przyprawa

jedynie prawdziwa z Krzyżem
w gwieździe.

Kilka kropli nadaje wszelkim słabym zupom,
rosołom, sosom, jarzynom i t. d. natychmiast
niezwykle wydatny i wyborny smak. .*

Próbna flaszczyka 12 h.

Ponieważ używanie Kroplami możliwe, dlatego bardzo tanie
i wygodne.

Księgarnia Nakładowa

Fabiana Himmelblaua w Krakowie

poleca n o w y

ATLAS SZKOLNY dla szkół **wydziałowych i pospolitych**
p. dyr. **GUSTAWICZA**. — 22 map. — Cena 1 K. 50 hal. (aprob.
p. Radę szkolną kraj.). jest to jedyny atlas w kraju wykonany po
cenie bajecznie niskiej Sprzedaje się też oddzielne mapy.

Maciołowskiego I rok nauki szkolnej opr. 2 K. Tegoż „Stylistyka
niemiecka (Deutsche Aufrütze) opr. K. 1.40. — Mikulskiego „Re-
petitorium do historii“ 60 hal. Tegoż „Przepisy praktyczne szkolne“
(repet.) 80 hal. — Szuberta „Materiały do nauki poglądowej“
2 Kor. — Wierzbickiego „Nauka o użyciu globusów K. 1. —
Zgorzalewicz „Wskazówki met. do nauki rachun.“ Kor. 2.

Ważne dla nauczycieli slöjdu!

„Nauka zręczności jako środek wychowawczy w szkole ludowej“ etc.

Wzory i podręcznik. Cena 3 K. Ma jeszcze na składzie nie wielki zapas (na wyczerpaniu) **Franciszek Pększyc**, nauczyciel wydziałowy przy szkole im św. Floryana w Krakowie.

BANK PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANY W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 24.

dostarcza

CZŁONKOM KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

Najlepszy

Węgiel Góрноśląski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI“ w Katowicach

CENY ZIMOWE za kostkę I. loco kopalnia za 10.000 kg.:

GEORG K 169—, FRIEDEN K 168—, FANNY K 162—,

PAULUS K 158—, HEINRICHSGLÜCK K 129—.

oraz

Węgiel Krajowy

z kopalni BRZESZCZE K 159— za 10.000 kg. sztuki.

Bank udziela wszelkich wyjaśnień dotyczących się Kosztów frachtu, dostawy i warunków spłaty.

Zamówienia wprost albo przez Związek Naucz. Ludowych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo WODY MINERALNE odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen, tudzież specjalne lecznicze, jak litową, bromową, jodową, żelazistą kwaśną, oraz normalne wody mineralne, z przepisu profesora Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Fabryka pieczęci kauczukowych i drukarni domowych



Sztylty, napisy emaliowane i malowane i t. p. — Dla
P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i oplatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.

KSIEGARNIA D. E. FRIEDLEINA

KRAKÓW, RYNEK 17.

KWARTALNIE:

BLUSZCZ	K 5—, z przes. K 6 ⁶⁰
GARDEROBA DZIECIĘCA .	K 1 ²⁰ „ „ 1 ²⁶
MAŁY ŚWIATEK	K 2 ⁴⁰
MOJE PIEMKO	K 2—, z przes. K 2 ⁴⁰
NOWE MODY	K 3—, z przes. K 3 ⁶⁰
ŚWIAT	K 6—
TYGODNIK ILLUSTROWANY	K 6—, z dod. opr. K 7 ⁵⁰

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

Już wyszedł

przewodnik metodyczny do nauki języka niemieckiego p. t.

„Methodisch-praktischer Wegweiser für den Volksschulunterricht“

Książka ta napisana przez **Juliana Maciołowskiego**, dyr. szkoły wyd. im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk 7 i **Bernarda Biedera**, kier. szkoły im. J. Słowackiego, ul. św. Sebastyana 5. zawiera cały materiał naukowy z języka niemieckiego wraz z gramatyką, ortografią, systematycznie ułożoną oraz zbiór ćwiczeń piśmiennych i przeznaczoną jest przede wszystkim dla kandydatów, sposobiących się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół ludowych, oraz dla nauczycieli, uczących języka niemieckiego w szkołach ludowych. — **Cena egzemplarza oprawnego w płótno 4 Korony, z przesyłką pocztową pod opaską Koron 4·20, z poleconą Koron 4·45.** Do nabycia: u autorów.

Szkółki i wyluszcznia nasion TADEUSZA hr. ŁUBIEŃSKIEGO w ZASSOWIE pod Czarną (Galicya)

połączają Szanownym Zarządom Szkół i P. T. Panom Nauczycielom
po specjalnie zniżonych cenach

Śliczne drzewa owocowe 2—3-letnie i starsze. Krzewy
owocowe i wszelkie drzewa i krzewy ozdobne, flance
leśne do zalesienia nieużytków - Rośliny na żywopłoty:
Głóg, Akację, Świerk i Liguster.

Proponuje równocześnie bardzo korzystny interes, a mianowicie
w zamian za wzięte u nas drzewka przyjmujemy w każdej ilości
Szyszki Sosny, Jodły, Świerka i Modrzewia, wszelkie nasiona drzew
liściastych jak Buk, Brzoza, Jesion, Dąb, Akacja i inne, pestki Śliw,
Jabłoni, Gruszy i Wiśni, Różę dziką itp. po umówionych cenach.

Informację co do zbioru szyszek i nasion oraz cenniki
drzew, krzewów i flanc wysyłamy odwrotnie i opłatnie (darmo)